Nr. 325. We Lwowie, piątek dnia 23 listopada 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie: Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal. Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent. Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Nowy metropolita ruski.

Lwów 22 listopada.

Gdybyśmy z głosów prasy ruskiej i z zachowania się stronnictw ruskich mieli wytworzyć sobie sąd o nowym władyce gr. kat. Cerkwi, ks. arcybiskupie Szeptyckim, znaleźlibyśmy się do pewnego stopnia w położeniu kłopotliwem. Kiedy młodego superiora lwowskiego klasztoru OO. Bazyljanów zamianowano w r. 1899 biskupem stanisławowskim, Rusini wszystkich odcieni zachowali się byli z pewną rezerwą, że nie powiemy z niedowierzaniem. W synu hr. Jana Szeptyckiego i Fredrówny z domu, wiecznie podejrzliwi i nieufni prowodyrowie Rusinów pragnęli koniecznie widzieć narzędzie „intryg polskich", jakkolwiek ks. hr. Andrzej Szeptycki już od lat szeregu nie pominął był żadnej sposobności do zamanifestowania się, jako Rusin całą duszą i sercem.

Dwuletnie niespełna rządy biskupie nastręczyły ks. Szeptyckiemu dość sposobności do zbliżenia się zarówno ku duchowieństwu, jak i ku ludowi. Pierwsze poznało w nim gorliwego pasterza i energicznego, stanowczego administratora dyecezji, lud zaś sercem przylgnął do księcia swej Cerkwi, który nie szczędził trudów i najbardziej uciążliwych podróży, byle jeno osobiście zbliżyć się do niego i poznać stosunki dyecezjan. Ze stanowiska przeto administracji duchownej, zarówno ruskiemu, jak polskiemu społeczeństwu nowy ks. metropolita dał się już poznać i w tym kierunku do najlepszych uprawnia nadziei.

Ale stanowisko metropolity halickiego jest wyjątkowem; łączy się z niem także strona narodowo-polityczna, wywołana tradycją i składem ruskiej społeczności. Tym głównie względem kierowały się stronnictwa ruskie przy wstąpieniu ks. Szeptyckiego na stanisławowską stolicę i ten wzgląd przedewszystkiem kieruje niemi w chwili obecnej. A z tego punktu widzenia stwierdzić już można pewną zmianę w stosunku owych stronnictw do ks. metropolity. Uderza mianowicie fakt, że pisma ruskich narodowców nie opuściły zajętego w lutym 1899 stanowiska chłodnego wyczekiwania i pewnej nieufności, gdy natomiast obóz moskalofilski nominację ks. Szeptyckiego przywitał ze szczerym zapałem, dając swej radości wyraz zarówno przez usta delegatów „Bukowiny" i p. Kowalskiego w Wiedniu, jak i we wtorkowym artykule wstępnym tutejszego *Hałyczanyna*.

Co mówił hofrat Kowalski i jak mu odpowiedział ks. metropolita, — wiadomo naszym czytelnikom. *Hałyczanyn* dalej już tylko rozwija uczucia, jakiemi ruscy moskalofile, aż nadto znani ze swego prawo- i caro-sławia, naraz pragną suggestjonować nowego władykę lwowskiego. Za rządów metropolity, ks. Sylwestra Sembratowicza — woła organ moskiewskiej frakcji na Rusi — „coraz więcej rozluźniał się ścisły związek pomiędzy duchowieństwem a ludem, a pod pokrywką ukrainofilstwa, — tak bardzo miłego hr. Kazimierzowi Badeniemu, a tem samem i Sylwestrowi Sembratowiczowi — począł tryumfować radykalizm..." *Hałyczanyn* twierdzi, iż rządy ks. Szeptyckiego przyjmą kierunek wręcz przeciwny dotychczasowym rządom jego ostatnich poprzedników i wita go radośnem: „*Błahosłowen hrjadyj!*" (Błogosławiony wstępujący!).

Znamiennemi są niewątpliwie i te radosne okrzyki jednej partji i uporne milczenie drugiej; ale dzisiaj już opierać na nich jakikolwiek horoskop przyszłości, byłoby wprost nielojalnem wobec osoby nowego władyki. Notując je z obowiązku dziennikarskiego, możemy jedynie stwierdzić, iż młody ks. arcybiskup ma istotnie trudne do spełnienia zadanie, bo ciąży ono na nim, nietylko wobec Rusinów, ale i w stosunku do polskiego społeczeństwa, które, jeżeli od kogo, to właśnie od niego ma prawo oczekiwać utrzymania i wzmocnienia w każdym kierunku owej unji, jaka od wieków złączyła na tej ziemi nietylko dwa kościoły, ale także dwa narody.

Stosunki polsko-ruskie w Galicji stają się z dniem każdym nieznośniejszemi, albowiem duch Jachimowiczów, wypędzony z murów św. Jura, grasuje jeszcze nieustannie po miasteczkach i siołach, po plebanjach, stowarzyszeniach i redakcjach ruskich, siejąc waśń domową pomiędzy dziećmi wspólnej ojczyzny. Z dawnej defenzywy, stał się on dzisiaj czynnikiem agresywnym, a nienawiść swą ku wszystkiemu, co polskie, przenosi nawet na nasze polskie świątynie i ich kapłanów, dając tem samem zgorszenie wiernym, a miłą satysfakcję takim panom, jak ci, których słodkie głosy powitalne płyną właśnie ku nowemu władyce z łamów *Hałyczanyna*.. Oczyścić dom, natchnąć serca miłością bratnią i wzajemnem wyrozumieniem, zacieśnić węzeł — nigdy zresztą nierozerwalny — wspólnego pożycia obu ludów, oto praca, jaka obok kościelnego zadania, czeka ks. metropolitę, jako tradycyjnego przedstawiciela ruskiego społeczeństwa. Pragniemy wierzyć, iż ks. arcybiskup Szeptycki zechce i zdoła odpowiedzieć tym oczekiwaniom wszystkich obywateli, dbałych o dobro duchowe i przyszłość synów tej ziemi.

Z prasy ludowej.

Wszystkie nasze pisma ludowe przepełnione w tej chwili odezwami wyborczemi i sprawozdaniami z wyborczych zgromadzeń. Znajdujemy w tych komunikatach wiele szczegółów charakterystycznych. I tak, na czele ostatniego numeru *Przyjaciela Ludu* z 18 bm. spotykamy odezwę posła Jakóba Bojki „do braci, moich wyborców." Zajmującą jest ona o tyle, że nawet ten, niewątpliwie najwięcej światły przedstawiciel włościaństwa nie może się uwolnić od ekskluzywności i niechęci kastowej. Czytając manifest p. Bojki, odnosi się wrażenie, jak gdyby ludowcy, zamiast hasła: „Przez oświatę do wolności," pragnęli wytworzyć nowe: „Przez siermięgę — i tylko przez siermięgę do lepszej przyszłości narodu..." Stronnictwo ludowe nieustannie czyni stańczykom zarzut kastowości; a jakże niemile uderza w odezwie p. Bojki taki np. ustęp: „Zawsze tak było, że chciał być zwykle za *chłopa* posłem *pan*... I tak było lat 30, że posłów właściwie tylko księża mieli i panowie, ale nie chłopi..." Dodajmy, że cały list p. Bojki tchnie nienawiścią do „księży i panów," którzy rzekomo dążą tylko do tego, aby z krzywdą chłopską „podnieść swoje pensje..."

Nie przeszkadza to jednak, iż zaraz następny artykuł w tym samym *Przyjacielu* zaleca kandydaturę p. Stapińskiego, Mięsowicza, Winkowskiego i i., którzy wszakże do stanu chłopskiego dzisiaj nie mogą być zaliczani...

W ogóle, na każdej stronicy, w każdej korespondencji spotyka się ciągłe podjudzania chłopów przeciw panom, jak gdyby stronnictwu ludowemu zależało na podtrzymywaniu i szerzeniu waśni kastowych. Znalazł się nawet korespondent z zagranicy, który wykłada czytelnikom, iż księża i panowie, a nie klęski elementarne, są przyczyną nędzy i emigracji ludu. „Te judaszowskie srebrniki wyborcze — woła on — ta furka drzewa z pańskiego lasu, ten kawałek pastwiska na pańskiem, te pańskie przedwyborcze obiecanki-cacanki, te dopiero wypędzają was i wasze dzieci za granicę..."

Gdy sobie uprzytomnimy, że przed laty u nas w Galicji, a dzisiaj jeszcze w zaborze rosyjskim wrogie narodowi naszemu rządy tego samego sposobu — i skutecznie używały i używają dla rozbicia i osłabienia sił narodowych, trudno nie czuć głębokiego żalu i wstrętu do tych, dzisiejszych przyjaciół ludu, uogólniających zarzuty i dzielących nas na kasty, na narody — w narodzie! Co wyniknie z takiego posiewu? Czy zdają sobie z tego sprawę pp. Bojko, Stapiński, Winkowski i szanowni członkowie rady naczelnej stronnictwa ludowego?

Na takie jednak pytanie panowie ci odpowiadać nie zwykli. Kroczą dalej zaślepieni i szczycą się w powołanym numerze *Przyjaciela*, że dotychczasowy przebieg walki wyborczej pozwala im spodziewać się w wielu okręgach zwycięstwa. „Prawie pewnymi" mają być mandaty pp.: Bojki, Krempy, Frankiewicza, Wójcika, Winkowskiego, Stapińskiego, Mięsowicza, Starucha i Olszewskiego, a nadto jeszcze czterej kandydaci: Maślanka, Guta, Stolarski i Stelmach, nie stracili widoków powodzenia. Dowodzi to niemałej ruchliwości stronnictwa ludowego i niewątpliwie byłoby objawem sympatycznym, gdyby za podkład służyła jedność narodowa, a nie — kastowa nienawiść, tak gorliwie propagowana przez *Przyjaciela Ludu!*

Oszczerstwa syonisty.

Niejaki dr. Saul Rafał Landau, indywiwiduum o burzliwej przeszłości, docent rabinacki, „żurnalista" i syonista, wyrzucony po kolei z rabinackiego seminarjum we Wiedniu, z redakcji tygodnika wiedeńskiego *Zeit*, syonistycznej *Well* i ze zgromadzenia stowarzyszenia żydowskiego „Union" we Wiedniu, przypłynął na mętnych falach agitacji wyborczej do naszego kraju i zarzuciwszy sieć w okręgu miejskim Złoczów-Brody pragnie ułowić dla siebie mandat poselski do rady państwa. Jako wędki używa hasła: nie wstąpienia do Koła polskiego, a sądząc, że to jedno już dostatecznie kwalifikuje go na posła z Galicji, narzuca się wszędzie z tym „programem", który, zdaniem jego, powinien mu zapewnić sympatję, uznanie i poparcie wszystkich prawdziwych demokratów.

Jak indywiduum to zapatruje się na Galicję, jak ono kraj nasz kocha i przed obcymi go przedstawia i czego Galicja po niem w przyszłości spodziewać się może, o tem poucza kokorespondencja o prawyborach w Zborowie, umieszczona aż w londyńskim dzienniku *Morn ng Leader*, która to korespondencja pochodzi najwidoczniej od „naszego" Saula Rafała, gdyż osoby tu wymienione, między któremi znajduje się nazwisko starosty złoczowskiego Rodera, należą właśnie do tych, z któremi p. Landau miał niedawno sposobność zetknąć się bliżej w czasie swej podróży agitacyjnej w Złoczowie i Brodach. Przypisując widocznie tym osobom winę swej zupełnie nieudałej wycieczki, wylewa na nie całą żółć niechęci i nienawiści, którą bryzga także na cały kraj nasz, a to cytując *Int rview mit dem Reichsrathscandidaten Herrn Dr. Landau* (!) Ten ciekawy auto-interview, który jest zarazem pierwszym w życiu „interviewem" dra Landaua, opiewa jak następuje:

„Najbardziej interesującym jest to, co nam opowiada korespondent wiedeński *Mornig Leader* w interwiewie z „kandydatem do rady państwa" (!) dla Brodów, p. drem Landau'em. Wedle tego organ przyboczny namiestnika zagroził żydom rozruchami na wypadek, gdyby głosowali przeciw kandydatowi centralnego komitetu wyborczego. Szlachta klerykalna założyła nawet osobny antysemicki komitet wyborczy, aby żydom napędzić strachu. P. dr. Landau mniema, że w tej walce wyborczej, która rozstrzygnie o panowaniu szlachty, rozstrzygną się również losy żydowstwa (!). Gdyby szlachcice antysemiccy (*antisemitische Schlachzizen*) i ich żydowscy faktorowie znów uzyskali przewagę, natenczas grozi żydom galicyjskim los ich współwyznawców w Rumunji".

Do tego „interwiewu" dodaje wrzekomy korespondent *Morning Leader* od siebie następującą uwagę:

„To upomnienie męża, z pewnością kompetentnego (!), około interesów żydów galicyjskich wysoce zasłużonego (!!), powinnyby dotyczące sfery wziąć sobie do serca, nim nie będzie zapóźno".

Takie fantastyczne brednie „Schreibjungelesa" krążą w dziennikach angielskich o naszym kraju, takiemi bezecnemi obelgami mści się chore na manję wielkości indywiduum, za to, że kraj nasz nie chce go mieć swoim posłem.. Młodzieniaszkowi temu nie wystarcza szkalowanie naszych stosunków w Anglji, gdyż postarał się o to, że pismo berlińskie, *Jüdische Presse*, przedrukowało całą powyższą elukubrację, a niezawodnie wkrótce spotkamy się z tym obskurnym produktem ducha p. Landau'a w innych krajach.

Dobrze przynajmniej, że p. Rafał Saul odsłonił w czas przyłbicę i pokazał wyborcom, z kim mają do czynienia. Na tle tej korespondencji hasło jego niewstąpienia do Koła polskiego nabiera pewnego specjalnego znaczenia i wiemy już, w jakim celu ten wróg kraju naszego pragnie założyć — jak wszędzie głosi — „klub żydowski".

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 18 listopada.

(*fr.*) Niemoc, brak sił żywotnych, na który laboruje giełda wiedeńska od dłuższego czasu, w obecnym okresie może jej wyjść na pożytek. Bardziej żywotne targi bowiem, jak n. p. berliński uznały za właściwe po wypadku wyborów w Stanach Zjednoczonych objawić swą żywotność spekulacją zwyżkową w wielkim stylu — pokazuje się jednak, że spekulacja ta oparta była na kruchych podstawach i że ani Mac-Kinley, ani republikanie amerykańscy nie mają żadnego cudownego lekarstwa na te choroby ekonomiczne, które trapią państwa europejskie. To też reakcja już dziś objawia się w Berlinie w sposób bardzo nieprzyjemny, u nas zaś nie było prawie żadnej spekulacji na tle wyborów amerykańskich, to też nie ma obecnie reakcji, przeciwnie, spostrzedz się daje wielce pocieszający objaw, że publiczność zaczyna przychodzić do rozumu i o wiele trudniej niż dawniej daje się wciągać do gry giełdowej, a fundusze swoje lokuje w papierach pewnych, nie podległych zmiennym kaprysom spekulacji giełdowej, a więc w rentach, listach zastawnych dobrych instytucyj, w priorytetach kolei gwarantowanych przez państwo, w papierach komunalnych itp. Zwrot ten ma bardzo doniosłe znaczenie, przez dosyć długi bowiem okres ostatni manja spekulacyjna wytworzyła taką niechęć ogólną do tego rodzaju papierów lokacyjnych, że ani kraje, ani gminy, nawet najbogatsze, wprost nie mogły zaciągnąć żadnej pożyczki, gdyż papieru czteroprocentowego nikt kupować nie chciał. Teraz dopiero wychodzi np. na jaw, że banki należące do grupy Rotszyldowskiej, które objęły z początkiem bieżącego roku do spieniężenia rentę węgierską za 60 milionów koron, pomimo, że mają wyrobioną pierwszorzędną klientelę, nie były w możności rozsprzedać tej renty pomiędzy publiczność, lecz musiały się uciec do fortelu, by otrzymać za nią pieniądze. Udało się im mianowicie nakłonić kilka wielkich towarzystw asekuracyjnych do tego rodzaju operacyj, że papiery innych kategoryj, będące własnością ich funduszów rezerwowych, wymieniały na rentę węgierską, by w ten sposób przypodobać się Rotszyldowi i jego sztabowi. Tylko w ten sposób udało się, mówiąc językiem giełdowym, „ulokować" ostatnią partję renty węgierskiej, ucierpiały jednak na tem owe papiery, za które ją wymieniano, bo oczywiście kurs ich spadł z powodu znacznej podaży. Dziś, jak wspomniałem, stosunki pod tym względem już znacznie się poprawiły, polepszenie to trwa już kilkanaście dni i robi coraz większe postępy — to też spodziewać się można, że kraje, gminy i instytucje uprawiające kredyt hipoteczny, skorzystają z tego i że niebawem pojawi się na targu cała serja nowych pożyczek i nowych walorów lokacyjnych.

Niemieccy spekulanci, inscenując z powodu zwycięstwa Mac Kinleya haussę na całej linji, wychodzili z tego zbyt sangwinicznego założenia, że przemysł niemiecki zagrożony ostatnimi czasy znacznie konkurencją amerykańską, odetchnie teraz swobodniej i że stosunki pod tym względem muszą w okamgnieniu się poprawić. Ta ewentualność jednak do tej pory nie nastąpiła. Przeciwnie, dwa tygodnie już minęło od wyborów w Ameryce, a raporty o stanie przedsiębiorstw przemysłowych w Niemczech, zwłaszcza żelaznych, są jeszcze niekorzystniejsze niż były przed tymi wyborami. Na razie tylko fabryki wagonów w Niemczech mają podostatkiem zajęcia, ale i to do czasu, wszystkie zaś innego rodzaju przedsiębiorstwa żelazne, huty i walcownie cierpią na brak zamówień. W zakładach „Königshütte" np. od soboty do wtorku więcej niż połowa personalu nie miała zajęcia. Pod wpływem tego rodzaju doniesień, nie ma już dziś nawet śladu z ostatniej eksplozji zwyżkowej, wywołanej zwycięstwem Mac Kinleya i wiele niemieckich walorów przemysłowych spada znów, jak to mówią „na łeb, na szyję".

W Austrji mogłyby stosunki jednym zamachem poprawić się bardzo znacznie, gdyby nowy parlament okazał się chętnym i zdolnym do pracy. Ponieważ jednak nie ma co do tego jeszcze najmniejszej pewności, przeto i giełda pozostaje nadal w stanie na pół letargicznym. Zwierzchnik rządu austrjackiego rozwijał wprawdzie niedawno na zjeździe przemysłowców swój program ekonomiczny, giełda jednak nie reflektuje na razie na to, bo nie wie, czy ten program będzie mógł być urzeczywistniony. Jedna tylko rzecz na razie jest już dla niej pewną, to jest, że subwencja państwowa dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju zostanie przedłużona, czy to na mocy uchwały parlamentarnej, czy na mocy paragrafu czternastego.

Marsylia.

(Z powodu przyjazdu Krügera).

Port marsylski. Dzisiaj ubrany jeszcze w wieńce i festony, girlandy i chorągwie, któremi chciano uczcić Krügera, gościa i bohatera z dalekiej Afryki.

Jak przecież ów port i miasto samo wyglądają w dni powszednie, nie wtedy, gdy je przyozdobiono na znak wesela lub hołdu.

Marsylia leży pomiędzy ujściem Rodanu i Tulonem, u podnóża skalistych odnóg Alp prowensalskich nad zatoką du Lion na wybrzeżu południowem Francji. Pierwszy to port Francji, a po Londynie, Liverpolu i Hamburgu czwarte zajmujący miejsce pomiędzy portami Europy. Ale bo też i miejsce na ów port wyszukali jeszcze na sześćset lat przed Chr. najlepsi żeglarze świata całego, Fenicjanie. Niektórzy historycy twierdzą, że miasto i port istniały nie w 600ym, lecz już w 900ym roku przed Chr. Fenicjan wyparł inny naród żeglarski, Grecy.

---

(18)

POMYŁKA

POWIEŚĆ

PRZEZ

ANTONINĘ MATUSZEWICOWĄ.

— Ja, ja mam zdawać rachunki przed jakimś adwokatem, protestował Sknerski, oburzony tą propozycją.

— Mogę go zastąpić, jeżeli pan woli, zaproponował pan Surmicki.

— To będzie najlepiej, panie baronie, proszę cię o to.

Przez cały czas tej rozmowy Berta stała na uboczu z panem Głowanieckim i rozmawiała z nim półgłosem. Henryk całem swojem zachowaniem się chciał ją przekonać teraz, że do dziś nie potrzebuje obawiać się jego natarczywości, może pod wpływem unikniętego niespodziewanie niebezpieczeństwa, na jakie mimowoli młodą kobietę naraził, wrodzona szlachetność i subtelność odczuwania dusz innych wzięła w nim górę, namiętność ustąpiła, a szczera, prawdziwa przyjaźń zajęła jej miejsce. Chwilami doznawał, jakby pewnego uczucia litości dla tej wątłej istoty, która nie miała podług niego mimo całej swej fantastycznej natury, dość siły i odwagi, aby otrząść się z niewolnictwa zasad, z kajdan cnoty, korzystać z młodości i czasu, który dokoła siebie roztaczać umiała i uciech życia używać, choć z drugiej strony ta świadomość właśnie jej wyższości moralnej wzbudzała w nim podziw i szacunek.

Odczuwał dokładnie, że w tej chwili jest szczęśliwszą, niż dziś rano, gdy wymógł na niej przyrzeczenie przybycia do niego. Odczuwał, że jest mu wdzięczną za zmianę sposobu bycia i tonu mowy z nią, wdzięczną za okazywaną przyjaźń, za ten spokój, z jakim do niej przemawia. W duszy czynił stałe postanowienie, aby wytrwać na tej drodze, widział jaśniej niż kiedykolwiek, że dla chwilowego kaprysu, dla szału namiętności, nie ma prawa łamać szczęścia tej kobiety. Czuł, że ona zeszedłszy z drogi, którą w życiu swem za swoją obrała, nie znalazłaby szczęścia, że upojenie miłosne w jego objęciach, wnet zamieniłoby się w wyrzut sumienia, w żal spóźniony, któryby ją może i do rozpaczy mógł doprowadzić.

— Ale uważała pani, jak ciotka uprzejmie mnie powitała, po wydanym na mnie wyroku, wydaje mi się to dość oryginalnem — przemówił poeta.

— Uczyniła to z pewnością w intencji, abym ja nic panu o tem nie wspominała. Najlepiej też będzie, jeżeli pan uda, że o niczem nie wie.

— Zastosuję się do życzenia pani, zresztą — ciągnął Henryk dalej, wtapiając w młodą kobietę swój wzrok badawczy — nie długo z przywróconej mi łaski będę mógł korzystać, w tych dniach wyjadę na południe.

Berta zbladła bardzo, łzy uczuła pod powiekami, ale przemogła się i patrząc mu w oczy z głębokim smutkiem przemówiła.

— Jedź pan, tak będzie lepiej!

— Ach! gdybyś pani chciała mnie zrozumieć, gdybyś mogła wyrzucić z twej duszy ten niepotrzebny balast... przesądów — wyszeptał znowu namiętniej.

— Nie zmienię się, nie podobna. A pana proszę o zachowanie mi swej przyjaźni, bo bez niej byłoby mi... smutno!

— Posiadasz ją pani na zawsze!... Zaiste dziwna z ciebie kobieta, tak demoniczna, a jednak...

Nie mógł dokończyć, bo hr. Radziecka powstała i zwracając się do nich przemówiła:

— Chodźmy stąd, pan z nami, nieprawdaż panie Głowaniecki? Żegnam pana, panie Sknerski, do mnie proszę się nie trudzić, gdyby pan miał jakiś interes, to listownie proszę każdą sprawę załatwić. A ze względu na dawną życzliwość, jaką dla pana miałam, szczerze radzę usunąć się powoli z kółka naszych wspólnych znajomych i oddać się prawdziwemu miłosierdziu.

Co się w duszy p. Zenona działo, tego on sam dobrze nie pojmował, doznawane upokorzenia wywoływały w nim wściekłość, chęć zemsty, miał ochotę rzucić się na wszystkich obecnych, zmusić ich do milczenia. Blade wargi przybrały kolor siny, oczy krwią nabiegły, nogi pod nim drżały tak, że z trudnością równowagę utrzymywał. Raptem widocznie jakaś myśl zbawcza do głowy mu przyszła, bo prawdziwie szatański uśmiech wykrzywił dolną część jego twarzy, żywo postąpił naprzód, drzwi sobą zasłaniając i chrapliwym świszczącym głosem zasyczał:

— Nim pani hrabina stąd odejdzie, może zechce przejrzeć te pergaminy ciekawe, które pani Lidzińska przyszła oglądać u p. Głowanieckiego.

Berta rzuciła rozpaczliwe spojrzenie na barona, Henryk żachnął się niecierpliwie:

— Nie pana rzeczą proponować oglądanie mojej własności.

— Jeżeli pana tak interesują, — odezwał się baron Surmiecki z zupełnym spokojem — to sądzę, że nasz poeta zgodzi się chętnie pokazać je panu jutro, bo teraz z nami wychodzi, a hrabina wiem, że w takich fascykułach nie gustuje.

— Masz rację baronie, za moich czasów kobiety do pergaminów nie zaglądały — odpowiedziała staruszka z godnością.

— A ja najchętniej szanownego pana jutro u siebie ich widokiem uraczę — odparł Henryk z drwiącym uśmiechem, głęboki ukłon przed Sknerskim składając.

Pan Zenon od drzwi odstąpił, ostatnia deska ratunku, dzięki interwencji barona, wymknęła mu się. Intuicyjnie był przekonany, że historja pergaminów jest zmyśloną, z drugiej strony, wizyty Berty z baronem u poety pojąć nie mógł. Wszak dość długo żył na świecie, aby nauczyć się obserwować to, co się w koło niego działo. Flirt pani Lidzińskiej z Henrykiem od pierwszej chwili zwrócił jego uwagę i naprowadził do ułożenia planu, który w ostatniej chwili zawiódł go sromotnie.

Coś w tem było? — ale co? — daremnie wysilał całą siłę swej inteligencji i przebiegłości, aby rzecz tę zbadać.

Hr. Radziecka, już bez słowa pożegnania, oparta na ramieniu barona, wyszła z pokoju. Berta zimnem i dumnem skinieniem głowy obdarzywszy gospodarza, za ciotką podążyła. Ostatni wysunął się poeta, w progu zatrzymał się jeszcze i pogardliwem spojrzeniem mierząc Sknerskiego, ironicznie przemówił.

— A więc jutro będę oczekiwał miłej wizyty pana.

Pan Zenon gniewnie drzwi za nim zatrzasnął.

Gdy został sam — sam wśród ścian tych, które niedawno były świadkami jego marzeń o swej przyszłej wielkości, o sławie jako dobroczyńcy ludzkości, opadł go raptem żal tak serdeczny za wszystkiem, co utracił w jednej chwili, że usunąwszy się na kolana przed krzesłem, na którem hrabina siedziała niedawno, gorzko zapłakał nad sobą.

Życie całe pracował nad tem i poświęcił temu, co dziś jedna chwila zniszczyła na zawsze, bezpowrotnie.

Przecież on tych miljonów nie chciał i nie pragnął dla siebie, czemu i za co kara taka go spotkała, czemu Opatrzność dozwoliła, aby człowiek tak święty, tak sprawiedliwy jak on, w takie niezasłużone nieszczęście popadł!

Cóż w tem złego było, że chciał hrabinie oczy otworzyć na grzeszne zachowywanie się i nietakt siostrzenicy! — Ach gdyby nie ten Surmicki! — bo on wdał się w tę sprawę, on niezawodnie, ale jakim sposobem? Czyżby Berta się przed baronem zwierzyła? — lub czy to było halucynacją może z jego strony? czyż fałszywie o uczucie żywsze dla poety ją posądził.

Myśli mu się plątały, krew do głowy uderzała, w skroniach czuł ból nieznośny.

— Co robić? — jak się z tego wywinąć? jak wybrnąć? jak odzyskać choć w części zaufanie i życzliwość hrabiny? Ach! te miłe wizytki u niej! ta doskonała herbata! te smaczne ciasteczka, a nadewszystko to uznanie jego wyższości, to poddawanie się jego woli! — a teraz?

— Musi znaleźć jakiś sposób, aby się oczyścić w oczach hrabiny, o innych mu nie chodzi, ale od niej zostać usuniętym na zawsze! Ale dożyć chwili, gdy swój majątek cały podzieli między siostrzenicę, a Norbertanki, a bo teraz niezawodnie znowu swoje sympatje w tamtą skieruje stronę!

— Nie, to być nie może! On do tego nie dopuści.

Chwycił płaszcz, zarzucił go na ramiona, nałożył kapelusz, zamknął kancelarję i ociężałym krokiem ze schodów zeszedł. Chciwie wciągnął w swe płuca zimne, ostre powietrze, czuł ogień palący w gardle i w piersiach, niezważając na mroźny wiatr, rozkoszował się tym chłodem wieczoru zimowego, zwolna, męczony dręczącemi myślami, podążył do swego mieszkania na probostwie. (*Ciąg dalszy nastąpi*)

Ci owo miasto nazwali Massalia. Zdobywcy Rzymianie, zmienili nazwę tę na Massilią. Była to pod owe czasy arystokratyczna rzeczpospolita, która założywszy szereg kolonij greckich na wybrzeżu Galji i Hiszpanji, sprawowała nad niemi hegemonię przez wieki długie. Aż do 50go roku przed Chr. miasto rozwijało się i kwitło. Gdy jednakże w walce pomiędzy Pompejuszem i Cezarem Massilia stanęła po stronie pierwszego z nich, zwycięski Cezar zemścił się, odbierając miastu znaczenie i bogactwa. Bądź co bądź, zniszczyć miasta nie zdołał; ocalił je port, będący w wybornem położeniu.

Podczas wieków średnich należała Marsylja do Burgundji i Arelatu. W 1482 r. poddała się królom francuskim, a za Ludwika XIV straciła resztki swej odrębności. Podczas wielkiej rewolucji dlatego odrazu przyłączyła się do rzeczypospolitej. Zresztą górowały w niej zawsze żywioły skrajne. W 1871 r. wybuchła tutaj komuna, jak w Paryżu, a obecnie rada miejska i magistrat są w ręku socjalistów.

Podług spisu ludności z 1891 r. Marsylja jako miasto miała 305.523 ludności: jako gmina w 1896 r. 447.334 ludności, w tem Włochów około 80.000, zajętych przeważnie pracą wyrobniczą i robotami ziemnemi.

Port w roku 1844 składał się z niewielkiego basenu (28 hektarów), zwanego obecnie starym. Teraz liczy pięć basenów o 300 hektarach objętości, zasłoniętych tamą na 3·6 kilometrów długą. Owe roboty kosztowały przeszło 100 miljonów franków. Port ma liczne „quais" kamienne, doki i magazyny z kamienia i żelaza, z windami hydraulicznemi. W budowie elewatory zbożowe. Do portu Joliette zawijają francuskie parowce pasażerskie; w Bassiu National stoi flota wojenna francuska; Bassins du Lazaret i d'Arene służą dla okrętów komunikacji oceanowej.

Portu bronią baterje nadmorskie, porty i cytadela. U wejścia do starego portu wznosi się skała If z portem Chateau d' If, służącym dawniej za więzienie dla przestępców politycznych. Port ten zyskał nieśmiertelność romansem Dumasa „Monte Christo". Port marsylski wzrasta coraz szybciej od czasu przekopania kanału sueckiego. Miasto składa się z dwu części, starego i nowego, przedzielonych słynną na całą Francję ulicą Cannobiere, prowadzącą do starego portu, dalej ulicami Cours Belzunce, Rue d' Aix i Boulevard des Dames.

Stare Miasto uliczkami ciasnemi i krętemi, które biegną spadzisto po stokach wzgórza, całkowicie zasługuje na to miano. Mieszczą się tu rzemieślnicy; gnieździ nędza i występek; tutaj po licznych szynkach i domach publicznych marynarze marnotrawią żołd, zebrany podczas długich podróży. Tutaj mieszkają też robotnicy portowi i większość ludności włoskiej.

Nowe miasto, na wschód i południe od Cours Belzune, ma ładne ulice i obfituje w pałacowe domy i nowożytne hotele. Kanalizację rozpoczęto dopiero w 1891 r.; po jej ukończeniu stosunki zdrowotne poprawią się znacznie.

Marsylja, stolica biskupia, ma siedm kościołów katolickich, z tych dwa bardzo stare, sięgające XII. i XIII. wieku.

Chlubą Marsylji jest Chateau d'Eau zawiezający muzeum przyrodnicze i galerje obrazów, choć ludność bardziej hołduje Merkuremu, niż nauce i sztukom.

A. N.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Piątek 23 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Zakład fizyczny (Długosza 8) godz. 7½ wiecz. prof. dr. J. Zakrzewski: „O świetle."

Teatr miejski: „Rodzeństwo", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (23): Klemensa p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 26, zachód o godzinie 4 minut 8.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Leon Piniński powrócił już zupełnie do zdrowia. Wczoraj z rana prof. dr. Grzegorz Ziembicki i prof. dr. Antoni Gluziński orzekli po zbadaniu, że choroba szczęśliwie minęła. Namiestnik wstał już z łóżka i wszystkie sprawy urzędu swego załatwia.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni powrócił z Wiednia.

Mianowanie. Namiestnik zamianował koncepistę krakowskiej dyrekcji policji, Władysława Gucklera, koncepistą policyjnym w etacie dyrekcji policji we Lwowie.

Wybór nowego rektora uniwersytetu lwowskiego w miejsce ks. dra Bilczewskiego, odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Sejm krajowy będzie prawdopodobnie zwołany 18 grudnia i potrwa do 24, z przerwą dnia 20 z powodu wyborów z kurji miejskiej. Sejm nie mógł być zwołany po Bożem Narodzeniu, gdyż zaraz potem święto ruskie i niedziela spowodowałyby przerwę w naradach, przy tak krótkiem trwaniu sesji bardzo niewygodną. Sejm załatwi prowizorjum budżetowe i sprawę udziału kraju w dochodach z podatku od wódki.

Konferencja galic. Kas oszczędności, na którą zgłosiło się dotychczas 19 Kas oszczędności, odbędzie się we Lwowie 15 grudnia rb.

Z powodu tyfusu, panującego obecnie we Lwowie, uprosiliśmy lekarza, dra Wiktora Legeżyńskiego, o napisanie feljetonu fachowego o zarazi u tyfusowym. W dzisiejszym numerze na pierwszej stronicy, podajemy naszym czytelnikom ten feljeton, w którym dr. Legeżyński omawia istotę tyfusu, sposób jego rozszerzania się i ochronę przed tą chorobą.

Zaprzeczenie stanowcze. Dyrekcja II gimnazjum we Lwowie ogłasza następujący komunikat:

Ponieważ lekkomyślne osławianie tutejszego II gimnazjum, jako gniazda tyfusowego, alarmuje i przestrasza rodziców i opiekunów młodzieży i szkodę wyrządza publicznemu zakładowi, przeto ponownie proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, aby jeden z tercjanów zeznał, iż dawał uczniom do picia wodę z basenu. Nieprawdą jest, aby ck. rada szkolna krajowa fakt ten dochodzeniem stwierdziła. Nieprawdą jest, aby którykolwiek uczeń II gimnazjum umarł, gdyż do dzisiejszego dnia żaden nie zrobił tej przyjemności sprawozdawczemu bajczarstwu. Nieprawdą jest w końcu, aby tercjan II gimnazjum chory był na tyfus. We Lwowie, dnia 20 listopada 1900. *Wolff* m. p.

Nowe wypadki tyfusu stwierdził fizykat miejski w dniu onegdajszym w domach przy ul.: Czarnieckiego 26 i Stryjskiej 2. Prócz tego zachorował na tyfus jeden żołnierz w koszarach artyleryzckich na Janowskiem.

Sienkiewicz bawił przez trzy dni w Miłosławiu w gościnie u pp. Kościelskich. Na cześć jego odbyło się wielkie przyjęcie, połączone z polowaniem. Grono gości tworzyli obok Sienkiewicza: księstwo Ferdynandowie Radziwiłłowie, księstwo Zdzisławowie Czartoryscy, książę Włodzimierz Czetwertyński, hrabia August Potocki, hrabia Sierakowski, hrabiostwo Kwileccy Hektorowie, pp. Adolfowie Ponińscy z córką Różą z Kościelca, pp. Henrykowie Mańkowscy z Winnogóry, p. Henryk Bloch, p. Leopold Kronenberg z Warszawy i p. Jan Żółtowski z Ujazdu. Na łowach ubito w 12 strzelb 1.200 zajęcy i bażantów. Podczas ostatniego obiadu wzniósł gospodarz domu w serdecznych słowach, a nader pięknej formie toast na cześć Sienkiewicza, który podziękował w dłuższem przemówieniu, a w końcu wzniósł zdrowie pani domu. W sobotę popołudniu opuścił Sienkiewicz Miłosław, udając się do Warszawy.

Wypadek przy pracy. W fabryce stolarskiej p. Prugara przy ul. Supińskiego, skaleczył się stolarz Łukiesz heblarką w nogę dość niebezpiecznie, bo ma ranę na boku stopy długą na 10 centymetrów. Po pierwszem opatrzeniu przez stację ratunkową, odwieziono Łukiesza do szpitala.

Wypadek na kolei. Andrzej Chamura, dozorca wozów na dworcu kolei, wychylił się onegdaj nieostrożnie z wozu przy przesuwaniu i uderzył głową o żelazny słup przy torze. Chamura odniósł dwie rany w głowę, jedną na tyle głowy, drugą w okolicy skroni. Po opatrzeniu pozostawiono go w domowej kuracji.

Ostrożnie z elektryką. Przy robocie około łączenia drutów elektrycznych na scenie miejskiego teatru, poparzył się dość dotkliwie robotnik, względnie pomocnik dekoracyjny Władysław Szpetecki. Poranił sobie twarz i lewą rękę; opatrzyła go stacja ratunkowa.

Samowolna egzekucja. Pani Franciszka Marczak, żona ogrodnika przy ul. Tkackiej l. 11 doniosła, że stolarz p. Bilecki, także na tej ulicy mieszkający, któremu winna była 14 koron, zajechał onegdaj z furą na jej obejście i zabrał na pokrycie długu 30 okien inspektowych wartości 174 koron, a inspekta zostawił odkryte, czem wobec zimna wiele szkody p. Marczakowej wyrządził.

Okradzenie cerkwi. W nocy z dnia 6 na 7 bm. — jak nam z Zaleszczyk donoszą — dostali się przez okno nieznani sprawcy do wnętrza cerkwi w Sinkowie, rozbili znajdującą się w niej kasę bractwa cerkiewnego i zabrali z sobą całą jej zawartość, wynoszącą 855 k. Natychmiastowe dochodzenia, przeprowadzone przez żandarmerję, wykazały, że sprawcy kradzieży musieli się przeprawić przez Dniestr na Bukowinę.

Otwarcie „Gwiazdy" we Wiedniu. Dnia 24 bm. w sali resursy (I.dzielnica, Reichsrathstrasse) odbędzie się uroczyste otwarcie polskiego stowarzyszenia handl.-rękodz. „Gwiazda" we Wiedniu. Uroczystość ta połączona będzie między innemi z przedstawieniem amatorskiem, na które składać się będą: dramat „Dziesiąty pawilon" i komedja „Jeden z nas musi się ożenić!".

Banda zbójecka. Z więzienia w Janowie lubelskim umknął opryszek, Wojciech Serafin, zgromadził bandę, złożoną z 10 ludzi i grasuje z nią w okolicy Mniszewa.

Olbrzymi pożar. W Eupatorji na Krymie spalił się miejscowy elewator zbożowy ze znacznymi zapasami zboża, przygotowanego do wysłania zagranicę, oraz wielkie składy wełny. Straty obliczają na 1.500.000 rb.

Samobójstwo w teatrze. Podczas przedstawienia w teatrze miejskim w Humaniu, zastrzelił się uczeń szkoły rolniczej, nazwiskiem Brande. Samobójstwo to wywołało wśród publiczności wielką panikę.

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu, Jan Seferowicz, powrócił z urzędowej podróży z Wiednia i objął urzędowanie.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Administratorem w Płotyczy zamianowany ks. Jan Czyrek, b. admin. w Kamionce strumiłowej. Konkurs na opróżnione probostwo w Płotyczy ogłoszono do końca grudnia rb.

Djecezja przemyska. Przeniesieni: ks. Jan Cetnarowicz z Leżajska do Olpin, ks. Marcin Nikodem z Olpin do Leżajska, ks. Teofil Garbacki z Bukowska do Dobromila, ks. Antoni Miętus pozostaje nadal na posadzie wikarego w Tyczynie.

Djecezja tarnowska. Prezentę na probostwo w Chorzelowie otrzymał ks. Stanisław Grochowski, dotychczasowy proboszcz w Przyszowej. Instytuował się na probostwo w Skrzydlnej ks. Antoni Gawroński, administrator tamtejszej parafji.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Na prowincji odbędą się w niedzielę d. 25 bm. następujące wykłady: W Drohobyczu prof. K. Eliasz: „O słońcu i księżycu. — W Przemyślu prof. dr. Z. Krygowski: „O promieniach Röntgena. — W Samborze dyrektor dr. p. Tomaszewski: „O powietrzu." — W Stanisławowie prof. M. Westwalewicz: „Z chemji życia codziennego." — W Stryju prof. dr. H. Kadyi: „O mózgu." — W Tarnopolu prof. W. Schreiber: „Przyroda w walce o byt."

Zgromadzenie „Sokołów". W sobotę, dnia 24 listopada rb. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się we własnej sali nadzwyczajne walne zgromadzenie członków polskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokół". Na porządku dziennym: wybór prezesa, tegoż zastępcy i kilku członków wydziału.

W razie braku kompletu, walne zgromadzenie odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 listopada o godzinie 8 wieczorem.

Ślub. Dnia 22 bm. odbył się w kościele parafjalnym w Orszymowie ślub znakomitego krytyka, publicysty i powieściopisarza, p. Teodora Jeske-Choińskiego z hr. Cecylją Grabowską, córką śp. Pawła i Małgorzaty ze Stormouth-Willougby Darlingów hr. Grabowskich.

Hołd Sienkiewiczowi. W łonie petersburskiego Związku pisarzy rosyjskich, powstał projekt wzięcia udziału w uroczystościach jubileuszowych, przygotowywanych w Warszawie dla Sienkiewicza.

Zgromadzenie szewców. Centralny związek zawodowy szewców im. Jana Kilińskiego we Lwowie, uchwalił na zgromadzeniu dnia 22 b. m. odbytem, popierać z V kurji kandydaturę dra Mieczysława Jabłońskiego, adwokata. I to zgromadzenie, mimo, że było zwołane za zaproszeniami, nie odbyło się zupełnie w spokoju, wtargnęli tam bowiem socjaliści pod komendą jednego ze „sztabowców" p. Rafalona i spowodowali około 10 wieczorem rozbicie zebrania. Ale, ale, jedna nasuwa się uwaga. Czy nie byłoby to lepiej, aby szewcy lwowscy, zamiast na własną rękę uprawiać politykę, wzięli się wspólnemi siłami do pracy nad wyrugowaniem obuwia zakrajowego. Sprawa to może, zdaniem naszem, daleko pilniejsza, niż fabrykacja kandydatów poselskich.

Epidemia tyfusu a wojsko. Donoszą nam o fakcie, który dziwnie odbija od wydrukowanych i rozlepionych na ulicach „pouczeń" jak się od tyfusu chronić należy. Między innemi znajduje się tam i ustęp, zalecający chronienie się od przeziębienia. Jak się do tych przepisów stosuje wojskowość, niech posłuży mały przykład. Onegdaj zapowiedział generał dywizji przegląd 15 pułku na Błoniach janowskich; wystąpił więc cały pułk już o godzinie 5-tej rano bez płaszczów, udał się na Błonia i biorąc sam przegląd i powrót do koszar, wytrwać musiał wśród zimna i wiatru prawie do godziny 12-tej w południe. Zapytać się godzi, czy wobec faktu, że około 20 żołnierzy chorych na tyfus walczy w szpitalu ze śmiercią, robienie przeglądów wojska bez płaszczów, jest na miejscu?

Jak się wprowadza przepisy. Onegdajszą uchwałę rady sanitarnej i magistratu w sprawie zarządzeń, mających na celu zwalczenie epidemji tyfusowej, organa podwładne tak sobie gorąco wzięły do serca — że wczoraj widzieliśmy jadący od rogatki łyczakowskiej wóz mleczarza, na którym beczki z mlekiem okazale były pozatykane — brudnemi szmatami...

Do wiadomości komisji sanitarnej. Polecamy opiece komisji sanitarnej dom przy pl. Krakowskim l. 7, w którym panują niemożliwe stosunki. Przed czterema tygodniami zachorował tam stróż na tyfus; była tam wówczas komisja i... nic nie zrobiła. Mieszkanie stróża jest w tym domu tego rodzaju, że przechodnie mylą się dość często i biorą je... za lokal ustępowy.

Odezwa. Otrzymujemy następujące pismo: Koło IV. Tow. szkoły ludowej zawiązawszy w łonie swem komisję filantropijną, której celem jest dostarczenie najuboższym dzieciom szkół wiejskich ubrania, celem umożliwienia im uczęszczania do szkół w porze zimowej, zwraca się do ofiarności publicznej z prośbą o łaskawe datki na ten cel. Wszystko, cokolwiek kto jest w stanie ofiarować, czy to datki w gotówce, czy odzież przenoszoną, lub odpowiednie materjały, tak często po domach bezużytecznie miejsca zajmujące, będzie chętnie przyjętem. Przyjdźmy choć w ten sposób z pomocą tym biednym, którzy łakną światła nauki, a którym nędza stoi na przeszkodzie ku temu. Niech każdy ofiarodawca pamięta, że jego ofiara choćby najdrobniejsza, osuszy niejedną łzę i uszlachetni niejedną duszę. Okażmy w czynie, że leży nam na sercu oświata ludu i że słowo to nie jest dla nas czczym frazesem.

Wszelkie datki prosimy nadsyłać na ręce p. Wiktorowej Ungarowej, plac Marjacki l. 10. Za komisję filantropijną: *Remanowa. Ungarowa.*

W Zbarażu panuje nagminnie płonica (szkarlatyna).

---

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa" na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Dokładny plan miejsc w nowym teatrze wraz z podaniem cen, sprzedaje Administracja** ***Dziennika Polskiego.*** **Egzemplarz 10 hal.**

* **Colosseum Thorna.** Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Występ najznakomitszych artystów świata. Trupa Pioneer Odrap (7 osób) cykliści z olbrzymem St Vincenth Goliath, Charles Diamond, harfinista, śpiewak i tancerz z cyrku Barnum i Bailey. Miss Flonizell, produkcje kauczukowe na płycie szklanej w powietrzu. Miss Dallgot, ze swemi tresowanymi kotami. Broschini, żongler komiczny. Ella Myra, subretka. The Barths, akrobaci ekscentr. ze swoim pudlem. Miss Bishop, zwana „czarną Patti" itd. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Płohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Zebranie miesięczne** Towarzystwa literackiego im A. Mickiewicza we Lwowie, odbędzie się 24 listopada b. r. o godzinie 6 wieczorem w gmachu uniwersytetu (sala XIV.). Na porządku dziennym odczyt dra Wilhelma Bruchnalskiego p. t.: „Niemcewicz — Mickiewicz".

* **W Czytelni dla kobiet** (ulica Batorego l. 11) odbędzie się w sobotę dnia 24 b. m. o godzinie 6 wieczorem odczyt profesora dra Edwarda Porębowicza na temat: „O poezji Michała Anioła".

* **„Teatr miłośników sceny"** urządza dnia 25 b. m. przedstawienie ku uczczeniu rocznicy listopadowej. Odegrany będzie dramat L. hr. Starzeńskiego p. t.: „U Wyłomu", z czasów organizacji powstania na Ukrainie w r. 1861. Bilety można od dziś zamawiać.

* **Towarzystwo „Gwiazda"** urządza w sobotę dnia 24 b. m. wieczorek tańcami. Muzyka 80 p. p. Początek o godzini 8 wieczorem.

W niedzielę dnia 25 b. m. przedstawienie amatorskie „Zagroda Sobkowa", sztuka ludowa ze śpiewami w 6 odsłonach E. Błotnickiego. Muzyka Nowakowskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **„Skala"** lwowska urządza w sobotę dnia 24 b. m. rzecz funduszu inwalidów, wdów i sierót, wieczór św. Katarzyny, z udziałem kompletnej orkiestry „Skały".

* **Ofiary na Jasną Górę** (LXIII). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: M. J. B. 3 k.; E. M. z Tarnopola 2 k. Razem (LXIII) 5 k.

Poprzednio wykazano 5752 k. 90 h 1 dukat i 55 kopiejek, a więc razem **(I—LXIII) 5755 k. 90 h. 1 dukat i 55 kopiejek.**

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na dom polski w Ostrawie mor. złożył p. Jabłoński Teofil z Drohobycza 22 kor.

Na drzewko dla dziatwy w Cieszynie złożyła p. Kostro 2 kor.

Zmarli:

Zenon Rawicz Rojek, sekretarz powiatowy przy namiestnictwie we Lwowie, były komisarz rządowy w Gliniankach, ogólnie znany i poważany pracownik na polu patrjotycznem, zmarł dnia 21 listopada b. r. w Abbazji dokąd zaledwie przed kilku dniami udał się był na kurację.

W Krakowie zmarła Marja z Szajdowskich Riedlowa, żona inżyniera, w 23 r. życia.

Adolf Józef Porecki, emer. urzędnik kolei państw. zmarł w Krakowie w 47 r. życia.

Edyta Windakiewiczowa, żona radcy sądu krajowego, zmarła w Wieliczce w 33 r. życia.

Karol Juljan Gozdawa Strzyżowski, dzierżawca dóbr, zmarł w Szołomyi w 62 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz pierwszy „Rodzeństwo", komedja w 4 aktach Ignacego Grabowskiego, z udziałem pań: Bednarzewskiej, Solskiej, Węgrzynowej, Jankowskiej, Nałęczówney, Połęckiej, Rybickiej, pp.: Solskiego, Romana, Fiszera, Feldmana, Nowackiego, Tarasiewicza, Jaworskiego, Bednarczyka, Kosińskiego, Węgrzyna, Kliszewskiego, Olszańskiego i innych.

Jutro w sobotę „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Ostatni występ p. Wiktora Grąbczewskiego, artysty opery warszawskiej, ostatni występ panny Janiny Korolewiczówney i występ p. Aleksandra Myszugi.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Dożywocie", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca) i „Wesele przy latarniach", operetka w 1 akcie J. Offenbacha. — Wieczorem o godzinie 7 „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla.

W poniedziałek „Rodzeństwo", komedja w 4 aktach Ignacego Grabowskiego.

Dla powodzian. Ostatniem wydawnictwem, któremu śp. Stanisław Schnür-Pepłowski poświęcił wiele trudów i pracy, jest zbiorowa księga „Dla powodzian." Z racji choroby, a następnie zgonu głównego inicjatora pięknej myśli, a zarazem redaktora Księgi, wydanie tejże Księgi uległo kilkotygodniowemu opóźnieniu. Do dni dziesięciu znajdzie się ona jednak w obiegu księgarskim i niechybnie w rękach licznych czytelników. Piękny cel wydawnictwa, przeznaczonego na otarcie łez najbiedniejszym; staranny bardzo dobór prac prozą i wierszem kilkudziesięciu wybitnych autorów polskich zachęci niejednego do nabycia „Księgi."

Komitet redakcyjny, pragnąc umożliwić kupno księgi „Dla powodzian" szerokim warstwom, naznaczył przystępną bardzo cenę. Tom objętości sześciu arkuszy druku, wydany gustownie i elegancko, kosztować będzie tylko dwie korony. Zamówienia proszę przesyłać pod adresem: Michał Rolle. Lwów, Czarnieckiego 12.

Zarządzenia sanitarne.

Otrzymujemy następujący komunikat:

„Komisja zdrowotna odbyła wczoraj (20 listopada) ponowne posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta dra Małachowskiego.

Szef biura sanitarnego p. r. Hobgarski i fizyk m. dr. Pawlikowski, przedstawili co dotychczas zarządzono celem stłumienia epidemji tyfusu, przyczem cyfrowo wykazano, że epidemia słabnie. Po ożywczej dyskusji, w której brali udział między innymi dr. Barzycki, dr. Rydygier, dr. Janda, dr. Pisek, zarządzono: Zamknięcie 3 studzien, a to w ulicy Kurkowej przy realności l. orj. 8, w ulicy Czarneckiego przy realności l. orj. 26 i w ulicy Mochnackiego przy realności l. orj. 34, jakkolwiek bowiem rozbiór chemiczny i bakterjologiczny wykazał, że woda w tych studniach nie zawiera bakteryj chorobotwórczych — nie jest jednak pierwszej jakości.

W całem mieście czyścić baseny studzien 2 razy w tygodniu.

Wszelką używaną we Lwowie wodę do picia i innych celów, badać perjodycznie sposobem bakterjologicznym i chemicznym.

W szkołach odwaniać wychodki siarkanem żelaza.

Urzędom rogatkowym polecić, by wpuszczały do miasta mleko tylko w czystych blaszanych, lub szklanych naczyniach ze stosowną przykrywą.

Ziemię z wykopów przy robotach wodociągowych dokładnie zlewać środkami desinfekcyjnymi.

Desinfekcją rzeczy ma kierować i nadzorować ją lekarz m.

Wszystkie powyższe zarządzenia wprowadził prezydent m. natychmiast w życie".

Cieszy nas, że nareszcie komisja zdrowotna zabrała się energicznie do pracy, wyrażamy przytem życzenie, aby z chwilą wygaśnięcia epidemji — nie ustała energja organów nadzorczych, jak to u nas zwykle bywa.

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 22 listopada.

Pod przewodnictwem p. Jakóba Piepes-Poratyńskiego odbyło się wczoraj wieczorem o godzinie 7-mej plenarne posiedzenie izby, poprzedzone posiedzeniem poufnem. Przedewszystkiem przedstawił prezydent izbie nowych członków w miejsce zmarłych, mianowicie pp.: dra Adolfa Liliena, Karola Bubera i Izydora Goldberga. Następnie poświęcił parę gorących słów wspomnienia ś. p. Stanisławowi Szczepanowskiemu. Prezydent podniósł zasługi śp. Szczepanowskiego, jako reprezentanta izby w parlamencie i jego nadzwyczajne, choć może niedość obmyślane pomysły. Szczególnie przemysł naftowy ma Szczepanowskiemu bardzo wiele do zawdzięczenia.

Przed przejściem do porządku dziennego, weszła na stół sprawa wystąpienia urzędnika izby p. dra Ernesta Adama na zgromadzeniu przedwyborczem dnia 22 października. Przemówieniem p. Adama uczuło się dotkniętych 16 członków izby, zarazem radnych miasta; wytoczono więc p. Adamowi postępowanie dyscyplinarne, a referat jego przydzielono p. Józefowi Wczelakowi. Wynik dyscyplinarki doprowadził do tego, że p. Adam złożył izbie tej treści deklarację:

„Oświadczam, że przemawiając na zgromadzeniu przedwyborczem 22 października b. r., daleki byłem od jakichkolwiek napaści osobistych.

Mówiłem jedynie i wyłącznie o faktach, jako takich. Wystąpiłem przeciw odpowiedzi p. prezydenta miasta na wniosek p. Janowskiego, a nie przeciw osobie p. prezydenta, tak samo poddałem krytyce uchwałę rady miejskiej, ale nie krytykowałem ani działalności reprezentacji wogóle, ani jej gospodarki finansowej. Absolutnie zaś nie było moim zamiarem kogokolwiekbądź, czy to z członków prezydjum, czy też samej rady miasta osobiście obrazić. Mogę tylko wyrazić ubolewanie, że wystąpienie moje i rezolucja, przezemnie wniesiona, wytłumaczone zostały w sposób, intencjom moim zupełnie obcy.

Dr. Ernest Adam.

Deklarację tę przyjęła izba do wiadomości.

Między innemi przyszła także sprawa założenia tanich składów drzewa i węgla we Lwowie. Izba oświadczyła się za urządzeniem tanich składów drzewa opałowego, natomiast przeciw składom węglowym. Stosunki Krakowa i Lwowa są zupełnie odmienne, bo u nas biedny lud nie ma nawet pieców do węgla urządzonych.

P. wiceprez. Michalski oświadczył, że i reprezentacja miejska nie jest za węglem, natomiast postawił tam wniosek o sprowadzenie drzewa z lasów miejskich, zrębanie i sprzedawanie go tanio biednej ludności.

P. Gubrynowicz zdawał sprawę ze stanu szkoły handlowej. Uczęszcza do niej obecnie 60 uczni, a to 40 na I rok, 20 na II. Uchwalono starać się o utworzenie paralelki przy uzupełniającym kursie szkoły handlowej, a także starać się o utworzenie specjalnych kursów dla nauczycieli szkół handlowych na prowincji w mniejszych miastach.

W czasie debaty nad ustanowieniem cenzorów dla Banku austro-węgierskiego, zadebiutował nowy członek izby p. Goldberg po niemiecku, bo po polsku dobrze nie mówi. Po wysłuchaniu jego przemówienia, p. Baczewski Leopold zażądał od prezydenta, aby zapytanie p. Goldberga przełożył po polsku, bo on po niemiecku nie rozumie. Nastąpiła mała konsternacja, ale p. Piepes znalazł się w kropce i... przetłumaczył na polskie zapytanie p. Goldberga, zwracając jednocześnie uwagę p. Baczewskiego, że przemówienia niemieckie są w izbie dozwolone. P. Goldberg po tej scenie zabierał jeszcze raz głos, ale — już po polsku... P. Goldberg jest powołany do izby ze Stanisławowa. Wyborcy powinni to sobie zapamiętać, gdy przyjdzie do wyborów.

Na urządzenie majsterskich kursów szewskich uchwaliła izba na razie 200 koron zasiłku. Dwa stypendja po 54 zł. nadała izba dwom uczniom szkoły przemysłowej, Antoniemu Hrysiakowi i Kasprowi Rysiakiewiczowi.

Po załatwieniu jeszcze paru spraw administracyjnych, prezydent zamknął posiedzenie o wpół do 9tej.

Dramat małżeński.

W Paryżu rozegrał się w sobotę wstrząsający dramat. Około godziny pół do 2 popołudniu lokatorzy domu przy ulicy Provence l. 91, usłyszeli nagle na schodach trzy strzały; wyjrzeli oknem, ale nie widząc nic anormalnego, przestali się niepokoić. Jeden z nich p. Diguet, mieszkający na parterze i handlujący ciastami, kończył właśnie śniadanie. Słysząc strzały, mruknął tylko: Aha znowu ktoś zanieczyścił sobie mózg ołowiem! Za chwilkę jednak wybiegł na podwórze i wszedł na frontowe schody.

Na drugiem piętrze znalazł na stopniach schodów kobietę wcale ładną, blondynę, elegancko ubraną, o wyglądzie dosyć młodym. Leżała na schodach, charcząc straszliwie, cała pokryta krwią; ręka, zdobna w brylanty, konwulsyjnym ruchem zasłaniała pierś. Obok niej stał człowiek wysokiego wzrostu, brunet, elegancko ubrany i osłupiałym, błędnym wzrokiem patrzył na konającą. Kobietą była hrabina Cornullier, mężczyzną hrabia Cornulier. Widząc handlarza, hrabia cofnął się machinalnie o kilka schodów na górę, wnet jednak zreflektował się i wrócił. No, rzekł handlarz, możebyś mi pan pomógł podnieść tę kobietę! W milczeniu hrabia podniósł głowę swej żony, której oczy traciły już zupełnie wyraz. Konająca wyszeptała jeszcze: Umieram, księdza! — Szybko, księdza i lekarza — rozkazał mąż. I jakby do siebie, dodał: Nieszczęśliwa istoto, przebaczam ci!

Handlarz i mąż znieśli biedną kobietę na parter, gdzie ją położono na ziemi, poczem Diguet wysłał swego subjekta po księdza i po policję. Skoro przyszedł komisarz policyjny, hrabinę przeniesiono do apteki Lafaya na rogu ul. Provence, podczas gdy hrabia udał się do komisarjatu, położonego naprzeciwko. Aptekarz rozebrał konającą kobietę, aby opatrzyć jej rany.

Jedna kula przebiła jej skroń i wyszła górą czaszki, druga przeszyła lewą rękę, trzecia przeszła tuż koło serca i wyszła plecami. Pierwsza i trzecia były bezwarunkowo śmiertelne. Wikary z parafji św. Ludwika d'Antin, przybywszy na miejsce, zaczął odmawiać modlitwy za konających, podczas gdy farmaceuci obmywali rany. Ambulans miejski zajechał, na wozie złożono hrabinę Cornulier, aby ją przewieźć do szpitala. W drodze jednak wydała ona ostatnie tchnienie, wobec tego ambulans zawrócił z drogi, zatrzymał się przed komisarjatem, poczem odwiózł zwłoki do znanej truparni la Morgue.

Pani Cornulier odwiedzała często, podobno nawet za często swego adwokata i w sobotę właśnie wychodząc od niego spotkała się na schodach ze swoim mężem, który odrazu położył ją trupem. W komisarjacie hrabia okazał żywy żal swojego czynu. Nie chciał zabić swej żony, tylko wywołać skandal i udowodnić, że po jego stronie jest słuszność. Znaleziono przy mordercy rewolwer, nóż, koronkę, klucze, złoty zegarek, złotą szpilkę i paczkę papierosów.

Lokatorzy domu, w którym mieszka hrabia, wyrażają się o nim sympatycznie, natomiast żonie jego nie szczędzą drażliwych epitetów. Adwokat Leroux wypiera się, jakoby uprawiał miłosny stosunek z hrabiną i usiłuje wzbudzić podejrzenie, że hrabia zamordował ją jedynie z chciwości. Wypadek wzbudza w całym Paryżu ogromną sensację.

Jakiż był powód tego morderstwa? Hrabia de Cornulier liczy lat 43. W r. 1883 został porucznikiem i ożenił się z wicehrabianką Pineau de Viennay, pochodzącą z bardzo bogatej rodziny. Pierwsze lata pożycia małżeńskiego były bardzo szczęśliwe, tak, że hrabia wziął dymisję z wojska i z małżonką na stałe zamieszkał w Dreux. Owocem małżeństwa było troje dzieci, trzynastoletni syn i dwie młodsze córki. Przed kilku laty powstały między małżonkami swary, a przed czterema laty wzięli separację i widywali się już tylko po sądach.

Proces o separację od stołu i łoża trwał

bardzo długo. Pani Cornulier zarzucała mężowi, że prowadzi się źle, utrzymuje stosunki z kilku metresami, a nawet z jej pokojówkami. On zaś zarzucał żonie, że ma kochanków, między nimi zaś adwokata Leroux, stałego swego zastępcę prawnego. Pani Cornulier opuściła Dreux i osiadła w Paryżu. Za nią przyjechał adwokat Leroux, sprzedawszy swoją kancelarję. Również i hrabia przeniósł się do Paryża, gdzie zajął nieduży apartament przy ul. Madame.

Ruch wyborczy.

Z Bóbrki donoszą, że w przeddzień prawyborów w gminie Stoki (powiat bobrecki) agitatorzy partji radykalno-ruskiej pozabierali chłopom na zastaw kożuchy itd. Środek ten nie zawiódł. Chłopi jawili się przy prawyborach jak jeden mąż, wskutek tego lista radykalna zarówno w kurji czwartej jak piątej wyszła z urny wyborczej ogromną większością.

Z Sokala donoszą, że dr. Wincenty Kraiński nie dał się nakłonić do kandydowania na posła z IV kurji okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal. Natomiast zgłosił swoją kandydaturę z czwartej kurji starosta Franciszek Szumlański, a z piątej kurji ks. Paweł Sapieha. Obie te kandydatury postanowiono popierać.

Nowy kandydat. W Pruchniku odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, na którem przewodniczył Walenty Szpak z Węgierki. Na tem zgromadzeniu przyjęto kandydaturę z IV kurji Jarosław-Cieszanów Antoniego Sobienia, gospodarza z Moniny, jednogłośnie.

W Krakowie na wezwanie komitetu centralnego utworzył się miejski komitet wyborczy. Przewodniczącym wybrano prezydenta miasta p. Józefa Friedleina, zastępcą wiceprezydenta miasta p. Karola Pieniążka, sekretarzami profesora Jaworskiego i p. Szatkowskiego. Na wniosek p. dyrektora Szukiewicza, wybrano komitet wykonawczy i polecono mu wejść w porozumienie z innymi, już istniejącymi komitetami wyborczymi, stojącymi na gruncie bezwzględnej solidarności Koła polskiego i przedstawić wnioski co do dalszej akcji wyborczej. Do komitetu wykonawczego powołano oprócz prezydjum, panów dyrektora Szukiewicza i Karola Markusa.

Izba sądowa.

Budapeszt 21 listopada.

(Bratobójca)

Dziś rano znajdujący się w więzieniu w Szatmarze 28-letni Bela Pap, właściciel dóbr i rezerwowy podporucznik huzarów, został zawiadomiony, iż cesarz zatwierdził wyrok sądu przysięgłych, skazujący go na karę śmierci i że jutro rano będzie stracony. Pap przed rokiem namówił pastucha swego Zoldicza, obiecując mu wysoką zapłatę, aby zastrzelił 16-letniego brata jego, Elemera Papa, po którym pragnął odziedziczyć majątek. Kat Bali przybył już do Szatmaru.

Skazany na śmierć Bela Pap, jest synem popa rumuńskiego, żonatym i ojcem dwojga dzieci. W Szatmarze odgrywał w życiu towarzyskiem wybitną rolę. W więzieniu jest wyrokiem zupełnie złamany, życzył sobie tylko zobaczyć matkę, ale matka mimo próśb nie przybyła, bo Bela zamordował jej najukochańszego syna Elemera.

Zoldicz, który również był skazany na karę śmierci, został ułaskawiony na dożywotnie więzienie, drugi zaś spólnik w zbrodni kuzyn Beli, Zoltan Pap, został skazany na 8 lat ciężkiego więzienia.

Obrońca Beli Papa wniósł do cesarza telegraficzną prośbę o ułaskawienie.

Pap wyraził prośbę, aby po wykonaniu wyroku, gdy zawiśnie na szubienicy, odfotografowano go, a fotografię posłano jego ojcu, który przez swe skąpstwo pchnął go do zbrodni; gdyby zaś to życzenie nie mogło być uwzględnione, to prosił, aby ojcu posłano przynajmniej stryczek, na którym będzie wisiał.

Szatmar 22 listopada.

Dziś o godz. 7 rano powieszono Belę Papa, skazanego na karę śmierci za zamordowanie brata. Ponieważ sąd odmówił jego prośbie, aby go na szubienicy odfotografowano, a fotografię przesłano ojcu, Bela napisał list do swego ojca, w którym robi rodzaj testamentu i zapisał tam sznur, na którym go powieszono.

Lwów 22 listopada.

(Pod zarzutem zabójstwa).

Rozprawa Jankowskiego z Czyszek, o której wczoraj dokładnie donieśliśmy, trwała półtora dnia. Rezultat jej jest taki, iż dowiodła, że oskarżony działał jedynie w obronie własnego, zagrożonego życia. Potwierdzili to także sędziowie przysięgli, po półtoragodzinnej naradzie, w pierwszych pięciu pytaniach, postawionych sobie.

W szóstem jednak pytaniu potwierdzili 8 głosami okoliczność, iż oskarżony, broniąc zagrożonego życia, przy tej sposobności przekroczył granice dozwolonej obrony własnej.

Wobec tego trybunał wyrokujący uwolnił oskarżonego od zarzutu zabójstwa i ciężkiego uszkodzenia ciała, natomiast zasądził go za przekroczenie granic obrony koniecznej (§ 431) na dwa miesiące aresztu.

Oskarżony wyrok przyjął.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Melioracje gruntów włościańskich.** W roku ubiegłym sporządziło krajowe biuro melioracyjne projektów technicznych dla osuszania gruntów włościańskich rowami na obszar 2 986 morgów, a dla zdrenowania na 1.492 morgów. Włościanie mają o tyle rzecz ułatwioną, iż oprócz bezpłatnej pomocy technicznej, otrzymują na ten cel zasiłki z funduszu krajowego i państwowego po jednej trzeciej części kosztów, tak, iż sam włościanin ponosi tylko jedną trzecią, którą daje w robociźnie.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 22 listopada. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·—, pszenica na termin 14·40 do 14·60; żyto gotowe 12·50 do 13·—, żyto na termin 12 40 do 12 60; owies obroczny 12·20 do 12·60, owies na termin 11·50 do 12·—; jęczmień pastewny 10·— do 11·—, jęczmień brow. 12·50 do 13·50; rzepak 26·50 do 27·—; lnianka 21·— do 22 —; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik 11·60 do 12 40; breczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo 100·— do 120·—; koniczyna czerwona 110·— do 130·—, koniczyna biała 70·— do 130·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka 38·— do 48 —.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·75 do 18·—; *paritas* Tarnopol na termin 16·25 do 16 75.

Ruch ograniczony, ceny pszenicy i żyta cokolwiek się obniżyły, inne produkta notują się niezmiennie.

— **Wiedeń** 22 listopada. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·84 do 7·85. na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7 65 do 7·66, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·32 do 5·34, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na listopad od —·— do —·—; owies na wiosnę 1901 r. od 5·90 do 5·91, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja bez interesu.

— **Budapeszt** 22 listopada. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·56 do 7·57, na październik od 7 73 do 7 74; żyto na kwiecień 7·23 do 7 25, na październik od —·— do —·—; owies na kwiecień 5 58 do 5·60, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 1901 r. od 5 03 do 5·04, na sierpień od —·— do —·— na październik od —·— do —·—; rzepak na w[rzes]ień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słaba. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 22 listopada. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 25·30 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41 35. Tendencja silna. Spirytus od koron 42·60 do —·—. Tendencja silniejsza.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Tientsin 22 listopada. W okolicy znowu słychać było silny huk armat. Wskutek pogłoski, że dzielnica niemiecka ma być zaatakowana, podwojono posterunki niemieckie. Dotychczas nic się nie zdarzyło, ale służący Chińczycy opuszczają oficerów europejskich, u których służyli i rozpowszechniają wieści, że wielkie masy bokserów maszerują na Tientsin i Pekin. Wieściom tym jednak oficerowie europejscy nie dają wiary.

Londyn 22 listopada. Dzienniki zamieszczają telegram z Pekinu z 19 bm., donoszący, że wyprawa, wysłana do Kalgau, przybyła tegoż dnia do Wailai i zajęła tę miejscowość bez oporu.

Nowy Jork 22 listopada. *New Jork Times* otrzymał telegram: Twierdzenie kanclerza Buelowa, że mocarstwa są zupełnie zgodne w żądaniach co do Chin, określają w Waszyngtonie wprost jako niesłuszne.

To samo pismo donosi dalej, że rząd Stanów Zjednoczonych stanowczo przeciwnym jest żądaniu ukarania najwyższych urzędników chińskich ścięciem, stanowczo sprzeciwia się również zniesieniu fortów na wybrzeżu i w Czili. Poseł amerykański Conger otrzymał odpowiednie instrukcje, aby w tym duchu zaprotestować. Co się tyczy coraz bardziej rosnących kosztów wyprawy do Chin, departament państwowy już postanowił, aby suma wynagrodzenia szkód, jakiej żądać ma Ameryka, nie była zbyt wygórowaną.

Londyn 22 listopada. *Times* donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Fakt, że Tungfusianga nie wymieniono w ostatnim edykcie, ustanawiającym kary na wyższych dostojników, utwierdza w przekonaniu, iż Tungfuhsiang zajmuje obecnie silne stanowisko na dworze w Singanfu. Słychać, że dwór cesarski narażony jest w tem mieście na różne niewygody i chętnie powróciłby do Pekinu, do czego nie dopuszcza wyżej wymieniony generał. Chodzą słuchy o pojawieniu się edyktów, z wezwaniem do gubernatorów i wicekrólów, aby przygotowali się do natychmiastowego rozpoczęcia wojny.

Londyn 20 listopada. *Daily Telegraph* donosi z Waszyngtonu pod datą wczorajszą: Mac Kinley i doradcy jego obradują nad ewentualnością, czy Stany Zjednoczone w razie rozbioru Chin będą zmnszone zdobyć sobie wolny handel w portach chińskich. Prezydent polecił pewnej wybitnej osobistości, która prowadzi interesa w Azji wschodniej, aby się tą sprawą zajęła.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Londyn 22 listopada. *Standard* w wydaniu wieczornem notuje pogłoskę, że Roberts spadł z konia i odniósł ciężkie obrażenia.

Londyn 22 listopada. Dzienniki podają wiadomość o prywatnym liście z Kapstadu, podług którego zastępca Krügera, Szalk Burger, miał dnia 9 b. m. umrzeć w szpitalu wojskowym w Johannesburgu, z ran odniesionych w walce. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości nie ma.

Londyn 22 listopada. Biuro Reutera donosi z Bloemfontein pod datą 17 b. m.: Sekretarz gubernatora wojskowego porucznik Holle, oraz dwie siostry komendanta Boerów Branda, udali się do Branda, aby go nakłonić do poddania się. Wszystkie zabiegi pozostały jednak bez skutku, bo Brand nie chciał ich wcale przyjąć i groził, że ich zastrzeli, jeżeli się nie oddalą.

Londyn 22 listopada. Lord Roberts donosi pod datą wczorajszą z Johannesburga: Jak zawiadomił komendant z Tobanku, oddział Boerów złożony z 800 ludzi wyruszył dnia 19 bm. z Dewetdorp do Wepener i wrócił stamtąd tegoż dnia wieczorem. Boerowie zastrzelili 9 mieszkańców Wepeneru, podejrzywając ich o podanie Anglikom różnych wiadomości.

Londyn 22 listopada. *Daily Telegraph* ogłasza wiadomość z urzędowego źródła pochodzącą, że Roberts spadł z konia, nie podniósł jednak przy tem obrażeń, tak, że mógł dalej prowadzić rozpoczęte działanie. Natychmiast po wypadku zatelegrafował Roberts do ministerstwa wojny z doniesieniem, że spadnięcie z konia nie pociągnęło za sobą żadnych następstw.

Londyn 22 listopada. Biuro Reutera donosi z Kapstadu: 67 kierowników kopalń transwaalskich udało się do Johannesburga, celem robienia przygotowań do rozpoczęcia na nowo robót w kopalniach w Transwaalu.

Londyn 22 listopada. Roberts donosi o wielu potyczkach, stoczonych w ostatnich dniach z Boerami. Tak Boerowie jak i Anglicy ponieśli straty.

Choroba cara.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Liwadja 22 listopada. Wydany wczoraj o godzinie jedenastej przed południem biuletyn o stanie zdrowia cara brzmi: Przebieg dnia wczorajszego był zadowalniający. Stan subjektywny jest dobry. O godzinie 9 wieczorem temperatura wynosiła 39·2 puls 76. Car w nocy spał mało, mimo, że nie było po temu widocznej przyczyny. Ogólny stan zadowalniający. Wczoraj rano ciepłota wynosiła 38 puls 70.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

Wiedeń 22 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał prezydentowi sądu wyższego w Pradze, Franciszkowi Jansa, z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku szlachectwo z uwolnieniem od taksy.

Najwyższem postanowieniem z dnia 20 listopada zamianował cesarz prezydenta sądu wyższego w Bernie, Wiktora Wessely, prezydentem sądu wyższego w Pradze.

Cesarz zamianował starszego radcę skarbowej dyrekcji w Pradze, dra Kamila Formanka i radcę namiestnictwa w Pradze Antoniego Kirchnera v. Neukirch, radcami przy trybunale administracyjnym.

Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu kraj. Juljana Olińskiego z Suczawy do Czerniowiec. Dalej zamianował radcami sądow. I. instancji zastępców prokuratora państwa Henryka Kwiatkowskiego we Lwowie dla Stryja, Aleksandra Kosaczka w Kołomyi dla Kołomyi, sekretarzy sądu Teodora Allacza w Kimpolungu i dra Karola Plohna w Czerniowcach dla Suczawy, zastępców prokuratora: dra Bohdana Krynickiego w Stanisławowie dla Brzeżan, Franciszka Moora w Sanoku dla Sanoka, wreszcie sekretarza sądu wyż. we Lwowie Józefa hr. Kalinowskiego dla Przemyśla i sędziego powiatowego Władysława Domarskiego w Waszkowcach dla Waszkowiec.

Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądu: Teofila Jasienieckiego z Sanoka do Sambora, Eugenjusza Nazarkiewicza ze Szczerca do Stanisławowa, Łazarza Rosenfelda ze Stanisławowa do Suczawy, Jerzego Smerykowskiego z Komarna do Husiatyna i zamianował sędzią powiatowym sekretarza sądu Konstantego Pawlikowa w Winnikach dla Winnik, sekretarzami sądu zaś adjunktów: Stanisława Ilnickiego w Dobromilu dla Winnik. Zdzisława Wiszniowskiego w Przemyślanach dla Przemyślan, Antoniego Kuprowskiego w Ottynji dla Sołotwiny, Stan. Albinowskiego w Przemyślu dla Przemyśla, Zenobjusza Kopystjańskiego w Turce dla Komarna, dra Dymitra Dallina w Radowcach dla Kimpolungu, dra Konstantego Rybickiego w Żurawnie dla Załoziec, Jana Makowskiego w Radziechowie dla Mielnicy, dra Alfreda Handla w Gracu dla Czerniowiec, dra Michała Jaworskiego w Kołomyi dla Bohorodczan, Mieczysława Rossowskiego w Kozowie dla Szczerca, dra Emila Reginsa w Wyżnicy dla Czerniowiec, dra Salo Weisselbergera w Sadagórze dla Suczawy, dra Teofila Żukowskiego w Waszkowcach dla Stanisławowa, Karola Babla w Brodach dla sądu wyższego we Lwowie, Tadeusza Miączyńskiego w Radziechowie dla Zborowa, Rudolfa Ilasiewicza w Kołomyi dla Stanisławowa, kandydata notarjalnego Stanisława Łuczakowskiego w Medenicy dla Halicza, Emila Müllera w Stanestie dla Sanoka, Zdzisława Szybalskiego w Medenicy dla Tłustego; zastępcami prokuratorów adjunktów: Kazimierza Watraszyńskiego w Złoczowie dla Sanoka, Michała Drohomireckiego w Kossowie dla Kołomyi, Józefa Prokopowicza w Janowie dla Lwowa i dra Wiktora Swobodę w Czortkowie dla Stanisławowa.

Minister oświaty zamianował dyrektora pierwszej szkoły wydziałowej żeńskiej we Lwowie, Juliana Fąfarę, inspektorem powiatowym w IX kl. rangi dla okręgu lwowskiego; gr. kat. katechetę w gimnazjum tarnopolskiem. Eugeniusza Gromnickiego, katechetą w gimnazjum złoczowskiem, a gr. kat. katechetę Damiana Konstantego Łopatyńskiego katechetą w Tarnopolu.

Z izby magnatów.

Budapeszt 22 listopada. W izbie magnatów przyjęto wczoraj w trzeciem czytaniu deklarację arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, poczem przyjęto do wiadomości sprawozdanie ministerstwa honwedów o udziale jednej dywizji honwedów w tegorocznych manewrach.

Kongres antiniewolniczy.

Wiedeń 22 listopada. Wczoraj rozpoczął obrady pierwszy austrjacki kongres antiniewolniczy (*Antisclaverei*). Rozpoczęły się mianowicie obrady merytoryczne w trzech oddzielnych sekcjach. W pierwszej sekcji obradowano na temat: „chrześcjańska charitas w służbie misyj". Na posiedzeniu było obecnych także wielu misjonarzy. Na pierwszem posiedzeniu plenarnem wygłosił kanonik Schöpfleitner referat o sposobach nawrócenia mieszkańców Afryki.

Następnie ks. Albert mówił o popieraniu afrykańskich misjonarzy, ze szczególnem uwzględnieniem tych towarzystw misyjnych, które mają stałą siedzibę w Austro-Węgrzech. Prelegent zakończył przedłożeniem odpowiednich rezolucyj, które przyjęto wśród żywych oklasków.

Z Trybunału administracyjnego.

Wiedeń 22 listopada. Trybunał administracyjny odrzucił jako nieuzasadnione, zażalenie gminy miasta Wiednia, wniesione przeciw rozstrzygnięciu ministerstwa oświaty jako instancji drugiej. Na podstawie tego rozstrzygnięcia przyznano — na życzenie wiedeńskiej rady wyznaniowej — podwyższenie ilości godzin nauki religii żydowskiej z dwóch na trzy godziny tygodniowo.

Krüger w Europie.

Paryż 22 listopada. Prezes rady generalnej departamentu Sekwany i prezes paryskiej rady miejskiej postanowili udać się w piątek na dworzec, celem powitania Krügera.

Marsylia 22 listopada. Czynią tu wielkie przygotowania na przyjęcie Krügera. Wczoraj całe przedpołudnie padał deszcz.

Marsylia 22 listopada. Komitet urządzający przyjęcie uchwalił, ze względu na to, że okręt „Gelderland" dopiero w wieczornych godzinach przybędzie do portu, powitać Krügera uroczyście dopiero we czwartek.

Marsylja 22 listopada. Okręt „Gelderland" dopłynął do tut. portu dziś około 9 rano. Krüger przyjmował najpierw na pokładzie zastępców republik południowo-afrykańskich i odbył z nimi naradę, a dopiero potem wyszedł na ląd. Na powitanie prezydenta zgromadziło się dziś o wiele mniej ludności, niż wczoraj, mimo iż pogoda jest piękniejszą.

Z parlamentu belgijskiego.

Bruksela 22 listopada. W parlamencie odbył się wczoraj dalszy ciąg obrad nad wydaniem Sipida. Izba przyjęła porządek dzienny, zaproponowany przez dep. Woeste, a wyrażający, że rząd wypełnił swą powinność!

Milan we Wiedniu.

Wiedeń 22 listopada. Wbrew pogłoskom, że Milan opuszcza na zawsze Austrję, przybył on znowu do Wiednia, wracając z Węgier.

Cyklon.

Nowy Jork 22 listopada. Miasto Kolumbia nawiedził wczoraj wieczorem cyklon, który zniszczył całą północno-zachodnią część miasta. Podług dotychczasowych wiadomości, poniosło śmierć 15 osób.

Nowy Jork 22 listopada. Cyklon spustoszył kilka miast w stanach Tennessee i Missisipi. W Kolumbii zginęło wskutek cyklonu 15 białych i 22 murzynów.

Nowy Jork 22 listopada. Podług dalszych doniesień liczba ofiar cyklonu w stawie Tennessee wynosi 50 osób.

Pogłoska o dymisji min. Rezeka.

Praga 22 listopada. *Politik* donosi, iż poseł Stransky powiedział, że w razie takiego rozwiązania kwestji prezydentury w apelacji praskiej, jakie dziś ogłasza *Wiener Ztg.* — minister dla Czech dr. Rezek poda się do dymisji.

Wiedeń 22 listopada. Dr. Stransky, który bawi we Wiedniu, wyjaśnia, że korespondent *Politik* nie zrozumiał. Minister Rezek powiedział mu tylko ogólnikowo, że poda się do dymisji; gdyby w nominacji nowego prezydenta apelacji w Pradze dopatrzył się jakiegoś nieprzyjaznego aktu wobec Czechów. Gdy dotychczas nie ustąpił, widać, że nominacji nowej nie uważa za akt nieprzyjazny dla Czechów.

Wiedeń 22 listopada. Z pewnego źródła dowiaduję się, że wszelkie pogłoski o dymisji dra Rezeka są nieprawdziwe.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 22 listopada. W izbie deputowanych toczy się dziś w dalszym ciągu dyskusja nad budżetem dep. Sembata w sprawie zniesienia ambasady francuskiej przy Watykanie, odrzuciła izba 299 głosami przeciw 193.

Wiedeń 22 listopada. *Wiener Abendpost* zaprzecza wiadomości jednego z pism wiedeńskich, jakoby ministerstwo spraw wewnętrznych rozstrzygnęło, by wszyscy ci, którzy opłacają podatek w kwocie tylko 4 guldenów (*Vierguldenmänner*), którym jednak ten podatek odpisano byli wpisywani na listy wyborcze.

Budapeszt 22 listopada. Cesarz odjechał wczoraj wieczór do Walsee.

Praga 22 listopada. Wczoraj ukończono wybory uzupełniające do rady miejskiej przez dokonanie kilku wyborów ściślejszych. Ogółem wybrano: 11 Staroczechów, 14 kompromisowych kandydatów stronnictwa staroczeskiego i młodoczeskiego, 8 Młodoczechów, 3 samoistnych kandydatów.

Opawa 22 listopada. Czesi i Polacy na Szląsku wybrali podkomitet, do którego weszło po 3 mężów zaufania Polaków i Czechów, celem zbadania stosunków językowych na granicy językowej niemiecko-polsko-czeskiej i celem czuwania nad równouprawnieniem językowem.

Walsee 22 listopada. Dziś o 11 przed południem odbyły się w obecności cesarza chrzciny córki arcyksiężnej Marji Walerji.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Do nowego arcybiskupa ks. Bilczewskiego, udała się wczoraj o godzinie 12 w południe deputacja reprezentacji miejskiej, aby mu złożyć gratulację i wyrazić radość swoją, iż w jego właśnie osobie otrzymała swego arcypasterza. W deputacji wzięli udział prezydent Małachowski, obaj wiceprezydenci Michalski i Ciuchciński, jako też przewodniczący wszystkich sekcyj radni: ks. Lenkiewicz, dr. Marjański, dr. Szpilman, dr. Radziszewski, wreszcie wiceprezydent magistratu p. Romanowski.

Nowy dostojnik kościoła przyjął deputację w prywatnem swem mieszkaniu przy klasztorze OO. Bernardynów.

Imieniem deputacji przemówił prezydent Małachowski. Wyraził w gorących słowach radość, iż nominacja na arcybiskupa właśnie ks. Bilczewskiemu się dostała, jemu, który zawsze dotąd zaznaczał w słowie i czynach, iż interesa miasta są mu drogie i że stawia je bardzo wysoko.

Przy tej sposobności wspomniał prezydent, iż miasto Lwów zawsze jak najgorliwiej broniło świętej wiary katolickiej, jak świadczy o tem niejednokrotnie historja krwawych oblężeń Lwowa przez nieprzyjaciół tej wiary Turków, Tatarów i Kozaków. Te same uczucia katolickie żywi miasto i dziś i będzie tym pietyzmem i czcią otaczać osobę zwierzchnika metropolji lwowskiej, jaka się tak wysokiemu dostojnikowi kościelnemu należy.

W odpowiedzi na to przemówienie odrzekł krótko ale serdecznie nowy arcybiskup, iż dziękuje deputacji za jej przybycie, dziękuje za zapewnienia, które przed chwilą słyszał i ze swej strony może również zapewnić reprezentację miasta, iż pospieszy temu miastu ze swą pomocą i radą wszędzie tam, gdzie tej jego obecności i rady, jakoteż pomocy zażąda miasto pod względem religijnym i narodowym. W tych wypadkach może nań liczyć z całą pewnością.

Posłuchanie to u nowego arcybiskupa skończyło się w pół do pierwszej w południe.

Tyfus we Lwowie. Wczoraj zgłoszono nowe dwa wypadki, a mianowicie w domu przy ul. Blacharskiej l. 1 i przy ul. Piekarskiej l. 17. Prócz tych, dwa wypadki przy wojsku: jeden przy pułku artylerji, a drugi przy piechocie na Janowskiem.

Braciszek OO. Dominikanów, Gundysław Grech, zmarł onegdaj na tyfus.

Była artystka teatru krakowskiego, p. Zofja Grodzka, dostała onegdaj nagle pomięszania zmysłów.

Delegatem uniwersytetu lwowskiego na jubileuszu uniw. czerniowieckiego, wybrano prof. dra Ludwika Ćwiklińskiego.

Wypadek na kolei. Na stacji kolei północnej w Chybiu na Szląsku austrjackim, przejechał pociąg 71-letniego wyrobnika z Chybia, rozrywając ciało na dwie połowy. Czy tu zachodzi fakt samobójstwa, czy nieszczęśliwy wypadek, nie wiadomo.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 22 listopada.

(*fr.*) Z Anglji i Belgji nadchodzą doniesienia, że i tamtejsi producenci żelaza tak samo jak niemieccy cierpią na brak zamówień. Niemieckie zaś zakłady fabryczne w Laurahütte od soboty do wtorku wcale nie utrzymywały ognia w swych piecach hutniczych, gdyż przez cały tydzień absolutnie nie są w stanie zatrudnić robotników, chcą więc przynajmniej na węglu oszczędzić przez wygaśnienie ognia w ciągu trzech dni w tygodniu. Wiadomości te oczywiście zwiększyły tylko pesymistyczny nastrój targu berlińskiego. Tak zwany „związek stemplowy", obejmujący największe banki niemieckie zarówno akcyjne, jak i prywatne, zwrócił się do kanclerza rzeszy niemieckiej z petycją, aby wniósł w parlamencie projekt złagodzenia ustawy giełdowej, przedstawiając, że obecne stosunki muszą doprowadzić cały interes bankowy niemal do ruiny, a przecież rząd potrzebuje w najbliższym czasie silnego i zdrowego świata bankowego. Z drugiej strony związek niemieckich agrarjuszy wniósł od siebie petycję, w której domaga się czegoś wręcz przeciwnego, bo zasilenia ustawy giełdowej. Widocznie bankierzy niemieccy chcą wymusić na rządzie pewną koncesję w zamian za udzielenie mu pożyczki, której on niebawem będzie potrzebował. Na naszym targu podrożała dziś gotówka w eskoncie prywatnym.

Wiedeń 22 listopada. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 657·50, Akcje węg. Zakł. kred. 668·50, Akcje Anglobanku 270·—, Akcje Unionbanku 544·—, Akcje Laenderbanku 411·—, Akcje Bankvereinu 469·—, Akcje Bodencredit 868·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 658 —, Akcje kolei połudn. 116·50, Akcje tramw. lit. a) 253·—, lit. b) 248·—, Akcje kol. Elbethal 469·—, Akcje kol. Północnej 62·20, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 438·—, Akcje Rima Muranji 487 —, Akcje pragskiego Tow. żel. 1690·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 280 —, Akcje tureckie tytoniowe 285·—, Oblig. węg. indemn. 90 65, Renta majowa 98 30, Austr. renta koron. 98·25, Węgierska renta koronowa 90 35, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 91 30, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·50, 4 proc listy Banku hip. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92 37, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·—, Losy tureckie 105·—. Marki 117·72, Ruble 254·50.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 listopada 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. S. Wiśniewski z Krystynopola. Hr. Łubieńska z Krakowca. M. Bogdanowicz z Woziłowa. Hr. S. Dzieduszycki ze Stryja. K. Kościszewska, A. Gościmska, hr. Kwilecka z Królestwa Pol. M. Spielvogel z Berlina. W. Struszkiewicz z Wiednia. Hr. Wodzicki z Krakowa. Sokołowski z Krakowa. Hr. E. Dzieduszycki z Izydorówki.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Pinińska z Koszyłowiec. Br. M. Wasilko z Czerniowiec. Hr. J. Moszyński z Wiednia. J. Filipowski z Kocowa. W. Chorbkowski z Rosji. M. Schlessinger z Budapesztu. H. Preck z Pantałowiec. J. Grunwald z Jezupola. O. Schnell z Firlejówki. A. Münter z Waniowa. W. Stanek ze Stambułu. K. Jaworski z Ostrowczyka. A. Wiklein z Wiednia. W. Ostermayer z Budapesztu. J. Madejski z Podola ros. T. Niementowski ze Zbaraża. Z. Gnatowski z Ukrainy. S. Konopka z Głogoszczowa. J. Domoradzka z Wołynia. W. Zatorski z Maniowa. K. Kownacki ze Świtarzowa. J. Madeyski z Parchacza.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

ZE ŚWIATA

Przyszły papież. W dziennikach rosyjskich czytamy: W rozmowie z pewnym wysokim dostojnikiem zagranicznym, oświadczyć miał papież, że gdyby wybór następcy zależał od niego, pragnąłby widzieć na stolicy apostolskiej kardynała hiszpańskiego Vivez y Pirto (?), jako najświętszego, najwykształceńszego i najskromniejszego z kolegium kardynałów. Wiadomość ta nie jest jakoby nieprawdopodobna, a potwierdzać ją ma ta bodaj okoliczność, że „Osservatore“ codziennie niemal donosi o jakiejś nowej misji, włożonej przez papieża na kardynała Vivez y Pirto W „Almanach de Gotha“, kardynała tego nazwiska nie znaleźlimy, jest tylko kardynał-djakon Józef Katasanty Vivez y Tuto, urodzony w r. 1854 r., a zaszczycony kapeluszem kardynalskim w roku 1899.

Niebezpieczna jazda. O szczególnym wypadku donoszą z Berlina. Pewien młody człowiek odbył 53 godzin trwającą podróż ze Stambułu do Berlina na tarczy ruchomej między osią a sprężyną wagonu sypialnego pociągu „Orient-Expres“. Znaleziono go wycieńczonego z głodu, pragnienia i trudów, ale zresztą nie uszkodzonego. Gdy onegdaj wieczorem pociąg zatrzymał się w Charlottenburgu i przedsięwzięto rewizję wozów, usłyszał wozomistrz stękanie i odkrył pod wozem człowieka, leżącego na tarczy nieprzytomnego. Aby go stamtąd wydobyć, musiano wóz przesunąć do tzw. kanału. Gdy ten szczególny pasażer, po nakarmieniu i napojeniu się, przyszedł do siebie, powiedział, że liczy lat 21, jest Duńczykiem, był palaczem na angielskim parowcu i zbiegł ze Stambułu, aby na tak niebezpiecznym wehikule odbyć podróż do ojczyzny. — Jakie przeszedł męki, można sobie wyobrazić, gdy się zważy, że musiał podczas szybkiej, długiej jazdy odczuwać każde uderzenie wozu, nie mówiąc już nic o głodzie i pragnieniu. Oddano go policji, która odesłała go do kraju rodzinnego.

Gorsety w szkole zakazane. Jak już pisano, zakazało saskie ministerstwo oświaty noszenia uczenicom gorsetów. Jako strój dla dziewcząt w szkole przepisano rodzaj bluzki wygodnej, nieskrępującej ruchów. — Pewna pani pisze w tej sprawie: „W szkołach wydziałowych, gdzie uczęszczają dziewczęta w wieku od 11—14 lat, jest około 80 prc. wysznurowanych i opancerzonych. W szkołach, uczęszczanych przez dziewczęta klasy uboższej, można często widzieć, że uczenice nie zawsze mają ze sobą drugie śniadanie, nie zawsze czyste i całe noszą ubrania, ale natomiast mają gorsety. Winne temu głównie matki, które sądzą mylnie, że gorsety są konieczne dla prostego trzymania się. — Powaga w dziedzinie ortopedji, zmarły radca sanitarny, prof. Lorinser, uznał gorset, jako zupełnie niepotrzebny dla prostego trzymania się, co więcej, uważał go za szkodliwy wogóle w okresie fizycznego rozwoju. — Właśnie w tym wieku, w którym są dziewczęta, uczęszczające do szkół wydziałowych, zapadają na błednicę i inne przypadłości chorobliwe i wówczas sznurówki najwięcej szkodzą.

Ile kosztuje pokój? Gazety niemieckie obliczają, ile kosztuje Europę zbrojny pokój. Państwa europejskie potrzebują dla swych wojsk 4.725 milj. marek, tyle też płacą procentów od swych długów państwowych. Polityka Bismarcka od r. 1870 do dziś dnia kosztuje Europę 37.800 milj. marek. W ostatniem stuleciu Europa prowadziła 207 wojen, a mianowicie: Turcja 38, Hiszpanja 30, Rosja 24, Francja 27, Włochy 23, Anglja 21, Austrja 17, Holandja 14 i Niemcy 13.

Dal mu nauczkę. Ekscentryczny Yankes Leigh Hunt, który zarobił kilka miljonów w Korei, w drodze powrotnej do New-Yorku, grywał całymi dniami w pokera z wicekonsulem belgijskim w Szangaju rb. br. de Laurent i wygrał od niego 48.000 dolarów. Widząc jednak, że baron nie będzie mógł mu zapłacić, darował mu dług pod warunkiem, że wobec dwustu pasażerów zaprzysięgnie się na Biblję, że nigdy kart nie tknie.

Więzienia w Rosji. Z powodu zniesienia kary deportacji na Syberję, główny zarząd więzienny zamierza przekształcić wszystkie domy więzienne na sposób niemiecki. Próba tej reformy rozpoczęta będzie od Charkowa. Więzienie transportowe tamtejsze ma być zamienione na dom pracy, mogący pomieścić 700 ludzi. Koszta przebudowy i urządzeń wyniosą 600.000 rubli. Więźniowie odosobnieni będą tylko na noc, pracownie zaś i jadalnie będą wspólne.

Olbrzymi tunel. W Ameryce na wielkiej kolei północnej wykończono właśnie olbrzymi tunel, mierzący 4 kilometrów długości, 7 metrów wysoki i 5 szeroki, przez góry wodospadowe. Jest on cały wypełniony cementem: aby zaś uchronić się od plagi dymu w tunelu, będą do pociągów u wejścia przyprzęgać specjalne elektryczne lokomotywy. Roboty rozpoczęto przed trzema laty, a prowadzono je równocześnie z dwu stron. Pomimo to zboczenie wynosi w kierunku prostym wszystkiego 6 milimetrów, w poziomym zaś także 6 milimetrów. Jestto więc, można powiedzieć jedna z najdokładniejszych tego rodzaju prac, jakie dotychczas przedsiębrano.

Szczurołapy w Antwerpji. Miasto Antwerpja nawiedzone jest prawdziwą plagą szczurów. Zakłady portowe przepełnione są poprostu temi obrzydłemi stworzeniami, a stare domy w pobliżu ratusza, budowane w 16 stuleciu roją się od szczurów. Ojcowie miasta, gdy wszystkie trucizny zawiodły, nie widzieli innej rady, jak tylko wyznaczenie pensji po 10 centimów za każdego złapanego lub zabitego szczura, a dwa centimy za mysz. Skutek tego ogłoszenia przeszedł oczekiwanie, bo i młodzi i starzy rzucili się do tego wcale popłatnego zajęcia. Jak donoszą pisma z Antwerpji, w jednym z ostatnich dni, złożono w jednem biurze policyjnem przeszło 200 szczurów, w drugiem 100, a w trzeciem 70. Jeden z szczurołapów „zafasował“ za 1110 dostarczonych przez siebie egzemplarzy 14 franków. Jak się z tego okazuje, w niektórych wypadkach szczury są wcale pożytecznemi zwierzętami.

Bilans jaskini gry. Zarząd domu gry w Monte Carlo ogłosił swe rachunki za ubiegły sezon. Znajdują się tam pozycje: za koncesję dla księcia 1,250.000 franków; koszta sądowe, policji i rządu 500.000 fr., roboty publiczne, drogi 200.000 fr., oświetlenie i wodociągi 475.000 fr., na cele oświaty i wyznaniowe (?) 225.000 fr., na zakłady dobroczynne 150.000 frank., na wyścigi i inny sport 400.000 fr., na koszta druku, gazety i t. d. 75.000 fr., na portorja pocztowe 50.000 fr. O zysku czystym, który kryje tajemnice wielu rodzin i samobójstw, nic bilans nie wspomina.

Trzeci wiek życia. W 104 roku życia zmarła tymi dniami w Mattersdorf Joanna Branntweiner. Ponieważ urodziła się w r. 1796, żyła tedy już w trzeciem stuleciu. Aż do ostatnich dni zgrzybiała matrona, wielokrotna prababka, z czerstwem zdrowiem, szczególniej miała doskonały wzrok i słuch. Doskonale także pamiętała zdarzenia w początkach 19 stulecia. Zmarła spokojnie bez żadnych cierpień.

Rozwód o imbryk. W Nowym Jorku rozchodzi się obecnie po 40-letniem pożyciu pewne małżeństwo, które dotychczas żyło bardzo szczęśliwie. Są to 80-letni prawie staruszkowie, posiadający ładną farmę w Piketon, w Stanie nowojorskim. Było im dobrze tak długo, póki jedno z dzieci nie obdarzyło ich nowomodnym imbrykiem. Kawa w tym imbryku przyrządzona, zachwycała panią Knapp, podczas gdy pan Knapp upierał się przy imbryku dawnym. Codziennie z tego tytułu odbywały się sceny domowe i już przed dwoma laty, mieli Knappowie zamiar rozejścia się, ale im odradzili adwokaci. Zostali więc jeszcze ze sobą, jednak rozdzielili majątek między siebie. Ale gdy rozeszło się znowu o nieszczęsny imbryk, spór wybuchł na nowo i poszli do rozwodu stanowczo tym razem.

Paryski Alfio. W Paryżu odegrał się tymi dniami dramat, przypominający do pewnego stopnia „Cavallerię rusticanę“. Alfiem był 42-letni fiakier Camille Aubertin, a Turridem jego sąsiad, 28-letni przystojny blondyn, pomywacz naczynia, Cyprjan Weiler. List bezimienny uwiadomił Aubertina o tem, że go żona zdradza z Weilerem, a tego samego dnia fiakier się przekonał, że to nie było oszczerstwem. Przez chwilę Aubertin był wściekły, ale się rychło uspokoił; połknął kielich absyntu, wsiadł na kozioł i jeździł z gośćmi przez dzień cały jak zwykle, a wreszcie zajechał przed restaurację, w której spodziewał się zastać Weilera. Był on tam istotnie. „No, Weiler — zawołał Aubertin — napij się ze mną szklankę wina“. — I wyszli, poczem Aubertin zaproponował rywalowi, że go do domu podwiezie. Weiler zgodził się na to, ale w tej chwili Aubertin zaciął konia i pojechał na odludne przedmieście. Tam zatrzymał konie i poprosił Weilera, by wysiadł. Kiedy ten to uczynił, wymierzył mu Aubertin straszliwy cios w głowę biczyskiem, a kiedy Weiler padł nieprzytomny, fiakier położył go przed końmi, przejechał po nim, miażdżąc mu klatkę piersiową i pojechał — do policji uwiadomić ją o tem, co się stało. Weilera, dającego ledwie słabe oznaki życia, odwieziono do szpitala.

Jeńcy Boerzy. 4000 Boerów, wziętych do niewoli przez Anglików, znajduje się na wschodniem wybrzeżu Ceylonu w Dijatalawa, oddalonem o 30 mil angielskich od morza. Jeńcy mieszkają w obszernych barakach, podobnych raczej do więzienia niż koszar, jak opowiada naoczny świadek. Przy wejściu do każdego baraku stoi żołnierz z bronią nabitą w ręku. Wewnątrz dwoma rzędami stoją łóżka z twardą pościelą, między niemi ciągnie się rząd również drewnianych łóżek i stolików. W czterech ponurych ścianach spędzają jeńcy cały niemal dzień, smutni, stęsknieni, lecz nie pozbawieni nadziei tryumfu sprawiedliwości. Codziennie rano i wieczorem zbierają się Boerzy na wspólne modły i śpiewają chórem psalmy. Żywieni są niedostatecznie; obchodzą się z nimi surowo; ubrani są biednie, ale utrzymują odzież w czystości i każdy z nich prawie posiada tradycyjny kapelusz z wielkiem rondem z nowego filcu. Pośród jeńców znajduje się też kilku Francuzów i Amerykanów, większość jednak składa się z rodowitych Boerów. Śród tych ostatnich znajdują się zarówno 15-letni młodzieńcy, jakoteż i posiwiali całkowicie starcy. Młodzież najbardziej tęskni i często próbuje ucieczki, która jednak nigdy się nie udaje i zbieg osadzony bywa w więzieniu w Colombo. Starzy nie myślą o ucieczce, lecz szukają pociechy w Biblji. Jeńcy pozbawieni są wielu niezbędnych rzeczy, jako to: konserw, ubrania, bielizny, najbardziej jednak daje im się we znaki brak książek i gazet. Czasopisma zagraniczne nawołują do przesyłania Boerom gazet i książek; oczywiście pożądane są angielskie, niemieckie, a najbardziej holenderskie. Przesyłki adresować należy w ten sposób: The Commander of the Giyatalawa camp, Ceylon. For the Boer prisonies. Oczywiście każda posyłka podlega rewizji i cenzurze oficerów angielskich.

Trwoniciele miljonów. W *high-life*'ie paryskim niemałe wrażenie wywołała decyzja trybunału, orzekająca kuratelę nad hrabiną Bonni de Castellane, z domu p. Anną Gould. Renta, otrzymywana przez młode to małżeństwo, a stanowiąca „tylko“ trzy miljony franków rocznie, okazała się tak niedostateczną, iż w ciągu trzech lat deficyt wyniósł dwadzieścia dwa miljony franków z górą. Rodzina Gouldów, mimo miljardowego niemal majątku, zlękła się o przyszłość siostry. Postanowiono zmusić ją do oszczędności. Pani de Castellane będzie musiała teraz ograniczyć się w wydatkach, nie spotka bowiem już kredytu. Znajdzież się nieczułe serce, którego nie wzruszy los biednej sieroty, zmuszonej do poprzestania na trzech miljonach franków rocznego dochodu? Rozprawy sądowe ujawniły, w jaki sposób można najłatwiej tracić olbrzymie sumy. Ani pięćset par spodni hrabiego de Castellane, ani sto „fantazyjnych“ kamizelek i „futerko“ za 55.000 franków nie sprowadziłyby ruiny; córka nababa amerykańskiego mogła sobie również śmiało pozwalać na najdroższe cacka od Boucheron'a lub Lalique'a. Najniebezpieczniejszą pochyłością okazało się zamiłowanie do antyków. W przeciągu pięciu lat obroty, jakich hrabiostwo de Castellane dokonali ze słynnym londyńskim handlarzem starożytności, Wertheimerem, wyniosły ośm miljonów franków; obecnie są mu jeszcze dłużni dwa miljony.

Syn marnotrawny. W izbie do gry jednej z kawiarń berlińskich „unter den Linden“ siedziało przy taroku onegdaj troje młodych ludzi i dwaj znani aktorzy berlińscy i nieznajomy panicz, niedawno z Wiednia przybyły. Grano już 5 godzin i doszło już po 50 fenigów za punkt, ale młody panicz miał stanowczy „pech“. Właśnie zapowiedział „pagat ultimo“ a „kibic“ wywróżył mu z góry przegraną. Na to zapalony młodzieniec postawił 50 marek na zakład, że wygra. Miano już przybić zakład, gdy nagle zbliżył się do stolika poważny jegomość, który już od dłuższego czasu obserwował graczy, położył rękę na ramieniu młodego panicza i wyrzekł spokojnie: „Przepraszam, ale i ja mam tu słówko do powiedzenia: z mojemi pieniądzmi musisz być trochę ostrożniejszym“. Z okrzykiem zerwał się młodzieniec od stolika i zrobił minę, jakby chciał uciec. Ale jegomość energicznym ruchem zatrzymał go, kazał mu zapłacić dług karciarzy, wziąć palto i kapelusz i pójść za sobą. W izbie gry, zapanowała wielka konsternacja, aż sprawę wyjaśnił kelner, wtajemniczony we wszystko. Młody gracz jest synem bardzo bogatego kupca z Wiednia, który zabrawszy ojcu 40.000 koron, drapnął w świat. Dwa tygodnie poszukiwał go ojciec, aż natknął się na marnotrawnego synka w Berlinie — przy taroku.

Sprawozdanie
Komitetu ratunkowego w Haliczu.

W skutek wylewu rzek Dniestru i Łukwi w miesiącu lipcu br. zawiązał się w Haliczu Komitet ratunkowy pod przewodnictwem burmistrza Michała Sawickiego, który wydał odezwę do mieszkańców kraju o pomoc dla powodzian.

Na tę odezwę Komitetu ratunkowego udzielili natychmiastowej doraźnej pomocy: 1. Wys. Rząd 960 k.. 2. Wydział krajowy 400 k., 3. Wydział powiatowy w Stanisławowie 200 k., 4. Dr. Jan Lityński ze składek miejscowych 48 k.

Co do użycia tych wsparć Komitet ratunkowy przedłożył już osobne szczegółowe rachunki.

Oprócz tych wsparć nadesłali: L. Eiselt c. k. radca sądowy w Haliczu 10 k., p. Dębicki artysta malarz ze Lwowa 200 k., NN. z Nozdrzca poczta Dynów 10 k., Prz. ks. arc. Issakowicz 12 k., B. i E. Baranowscy ze Lwowa 10 k. Artur hr. Russocki 10 k., K. Albrecht ze Starego Sącza 10 k. M. Zajączkowska z Pieniak 10 k., Geistlcner B. z Truskawca 20 k., Birakowski A. z Bochni 10 k. Urząd gminny w Glinianach 10 k., Magistrat m. Krosna 25 k., Krakowa 50 k., Tarnopola 50 k., Gródka 20 k,. Urząd gminny w N. Targu 30 k. Urząd miejski w Chrzanowie 20 k., w Myślenicach 10 k., w Dobromilu 10 k., w Horodence 10 k., Urząd gminny w Mielcu 9 k. 20 h., Towarzystwo „Czytelnia ludowa“ z festynu na ten cel urządzonego 83 k. 05 h. czyli razem 654 k. 25 h.

Z tej kwoty otrzymali wsparcia od Komitetu ratunkowego:

Nadolski J. 10 k. Śliwiński J. 10 k. Jurkiewicz A. 30 k. Głuszko P. 20 k. Pawłusiewicz T. 40 k. Ciemierzyńska T. 30 k. Piotrowicz J. 30 k. Brodowicz G. 10 k. Parcej M. 20 k. Pawłusiewicz S. 20 k, Głuszko M. 10 k. Pawluś S. 10 k. Knkiycki K. 10 k. Tokarski W. 10 k. Brodowicz T. i M. po 10 k, Bojko P. 30 k. Punicka K. 30 k. Kudlak A. 10 k. Słudziński L. 10 k. Kozłowska A. 7 k. Wolińka R.. 6 k., Jan 14 k. Segin Jan Łukaszów 10 k. Teodor Maślak Piotra 22 k. Mikulski J. 10 k. Dziaduś S. 4 k. Cwiklicka 15 k. Szaran E. 3 k. Szczucki M. 2 k, Głuszko O. 20 k. Klinger C. 20 k. Podhajcer N, 10 k. Dzwon M. 6 k, Rewiuk M. 8 k. Maślak. M. 2 k. Zaklińska M. po Semionie 2 k. Szatarska 22 k. Brodowicz 3 k. Tomkiewicz 3 k. Grabowski 3 k. Tousły 3 k. 50 h. Placykiewicz 29 k. 20 h. Ciemierzyńska T. 2 k. Niedzielska B. 2 k. 82 h. Pawłusiewicz 3 k. Borysiewicz A. 3 k.

Oprócz powyższych mieszkańców Halicza i otrzymał z daru p. Dębickiego stosownie do życzenia Iwan Tutka z Perłowic 20 k. a Michał Hołowczak z Suhotowa 40 kor.

Wszystkim, którzy się przyczynili do zmniejszenia nędzy, wskutek pomodzi powstałej składa Komitet ratunkowy najszczersze podziękowania.

Halicz dnia 1 listopada 1900.

Michał Sawicki burmistrz.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·36*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	6·35	8·00	2·25*	5·40	10·30
„ z Podzamcza	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			3·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	9·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·0	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·30*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej	8·05		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	3·05		1·45		12·05
z Bełżca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	9·15	3·14	5·55	
z Jaworowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	6·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·5 / 12·4
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·01
„ z Podzamcza	6·45	9·42	2·08*	7·38	11·25
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·30			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·0
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	3·35	9·55	2·45*	6·10	10·0 / 2·5
do Chodorowa-Podwysock.	3·30	9·45	3·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej		9·00	3·[illegible]	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełżca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	
do Jaworowa (9·12 wiecz.)	9·15	1·30††	3·15	[illegible] ●	9·10 / 8·55
do Brzuchowic 2·51 p.	6·15*	10·10	2·15*	7·48	3·25
do Zimnej Wody 3·20	4·10	8·45	5·25	6·45	5·5

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/6—15/9 w niedziele i święta; * od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ⁰ od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa godzinie o 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.